WYDANIE DLA WYBRZEŻA

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III — WARSZAWA, ŚRODA 20 LISTOPADA 1946 R. — Nr 318 (706)

Dziś w numerze

- Realizacja Planu Odbudowy to sprawa demokracji polskiej
- Czarne złoto zapewni dobrobyt krajowi i górnikowi
- Obuwie musi staniec. Import skór z zagranicy

My a Niemcy

Niemiecka kampania rewizjonistyczna przeciwko naszym granicom zachodnim w pewnym stopniu wypaczyła u wielu Polaków podejście do spraw niemieckich. Wielu wydaje się, że postulaty Polski w sprawie niemieckiej powinny na konferencji pokojowej sprowadzić się do jednego: do zatwierdzenia naszej obecnej granicy zachodniej.

Nic bardziej fałszywego od takiego stanowiska.

Sprawa granicy polsko - niemieckiej jest uregulowana. Jest uregulowana zasadniczo przez uchwały poczdamskie. Jest uregulowana w praktyce przez zasiedlenie tych ziem ludnością polską, przez zagospodarowanie ich polską pracą, przez uruchomienie przez Polskę ich przemysłu, przez zaoranie ich pługiem polskiego chłopa. Bez względu na wszystkie formalności przy ostatecznej ratyfikacji tych granic — te granice są już ostateczne i definitywne. Nikt i nic ich nie zmieni.

Ale na tym nie kończy się nasze zainteresowanie sprawami niemieckimi.

Także opierając się o Odrę i Nisę, będziemy graniczyć z Niemcami. Graniczyć na przestrzeni możliwie najkrótszej, bez porównania krótszej niż w r. 1939 — ale mimo wszystko dostatecznie długiej, by stanowiła poważną część ogólnych granic Rzeczypospolitej. Nie może być nam obojętne, co się dzieje za Odrą i Nisą, jakie siły tam biorą górę, co się dzieje w 60-milionowym narodzie, który bezpośrednio sąsiaduje z nami i który tyle już razy był źródłem śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Polski.

Nasz interes. interes Polski w tej sprawie, jest jasny i niedwuznaczny.

Mówiąc obrazowo: zależy nam bardzo na tym, aby unieszkodliwiony został nie tylko Goering. lecz także Schacht i von Papen.

Zależy nam bardzo na tym, żeby do końca, do skutku wytępione zostały w Niemczech wszystkie resztki hitleryzmu.

Zależy nam bardzo na tym, aby unieszkodliwione zostało junkierstwo niemieckie—ośrodek „Drang nach Osten", ośrodek antypolskiej zaborczości.

Zależy nam na tym, żeby złamany został wielki kapitał niemiecki, który nie przestał i nie przestanie marzyć o ponownym zaborze kopalń i hut naszego Śląska.

Zależy nam bardzo na tym, aby możliwie najwięcej możliwości rozwoju uzyskały w Niemczech siły pokojowe, siły rozsądku, siły zmierzające do skierowania tego narodu na tory pokojowej pracy.

Wszystko to oznacza: Polska ma coś do powiedzenia nie tylko w sprawie swych granic z Niemcami. Głos Polski powinien być wysłuchany także wtedy, kiedy będzie mowa o uregulowaniu spraw wewnętrznych narodu niemieckiego.

Głos ten będzie rozbrzmiewał nie tylko w obronie interesów Polski, lecz w obronie interesów pokoju europejskiego, w obronie interesów ludzkości.

BEVIN POD OBSTRZAŁEM OPOZYCJI

Po wielkiej debacie w Izbie Gmin Partia Churchilla poparła rząd

„zbuntowani" wstrzymali się od głosowania

LONDYN 18.11 (PAP). — W poniedziałek Izba Gmin przy szczelnie zapełnionej sali rozpoczęła debatę nad poprawką blisko 60 posłów Partii Pracy do odpowiedzi na mowę tronową.

Jako czołowy przedstawiciel „rebeliantów" zabrał głos poseł Crossman.

Plecami do programu wyborczego

Crossman zestawił wewnętrzną politykę rządu z jego polityką zagraniczną, która jest — jak podkreślił mówca — oczywiście odmienna.

Podczas wyborów powszechnych kandydaci Partii Pracy popierali jeden zasadniczy punkt. Stwierdzili oni, że w razie dojścia do głosu rządu konserwatywnego, rząd ten doprowadzi do ścisłego związania się ze Stanami Zjednoczonymi, co z kolei spowoduje niebezpieczny dla cywilizacji podział świata na dwa bloki ideologiczne.

Partia Pracy oświadczyła, że tylko jej rząd powstrzyma tę niebezpieczną tendencję, spełni rolę mediatorską pomiędzy ZSRR i USA oraz będzie uprawiał politykę przyjaźni zarówno ze Związkiem Radzieckim jak i z Ameryką.

Jednakże rząd odchylił się od tego rozsądnego stanowiska. Tu mówca podkreślił, że polityce zagranicznej rządu okazuje dzisiaj entuzjastyczne poparcie właśnie partia konserwatywna.

„Jesteśmy zaalarmowani tym odchyleniem się od centralnej tezy, której broniliśmy podczas wyborów" — powiedział Crossman.

Chiny — nową Hiszpanią

Dalej mówca stwierdził, że tendencja do podziału na bloki ideologiczne wyraża się m. inn. w fakcie, że wojna w Chinach wzoruje się niejako na wojnie hiszpańskiej, przy czym oficjalna polityka brytyjska zdaje się skłaniać pod tym względem raczej do stanowiska Ameryki. Polityka ta wywołuje rozczarowanie w Grecji, Hiszpanii, Francji i na całym świecie — wszędzie tam, gdzie po dojściu Partii Pracy do władzy, lud tańczył z radości na ulicach.

Jak stwierdził z kolei Crossman, rząd Partii Pracy nie zdezawuował znanej mowy Churchilla w Fulton. Milczenie to pozwalało na wniosek, że rząd brytyjski podziela tezy Churchilla o jednostronnym związaniu się z Ameryką.

Poseł Crossman skierował do rządu następujące trzy pytania:

1) Czy rząd zechce zdezawuować propozycje w sprawie sojuszu anglo-amerykańskiego, wysunięte w mowie Churchilla w Fulton?

2) Czy rząd zgodził się na standaryzację broni i ekwipunku wojskowego pomiędzy Ameryką a Wielką Brytanią i czy istotnie część brytyjskiego ekwipunku wojskowego ma być dostarczana z Ameryki?

3) Czy odbywają się obecnie rozmowy sztabowe pomiędzy Wielką Brytanią i Ameryką?

Odpowiedź na te trzy pytania — oświadczył mówca — umożliwi światu zorientowanie się w jakim stopniu Wielka Brytania zaawansowała się na drodze sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi.

Mówca wezwał rząd do wypowiedzenia się, wbrew zasadom mowy fultońskiej, za całkowitą współpracą zarówno ze Związkiem Radzieckim jak i z Ameryką oraz do zaniechania wszelkich eksluzywnych zobowiązań.

Rola Churchilla

Następnie przemówił poseł J. Reeves, członek komitetu wykonawczego Partii Pracy, rozwijając wywody przedmówcy.

Podkreślił on, że ktokolwiek doprowadziłby do zbliżenia Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego oddałby ludzkości olbrzymią przysługę. Związek Radziecki wyczuwa antyradzieckie koneksje Wielkiej Brytanii z Ameryką, a należy podkreślić, że w przeszłości miał on powody do braku zaufania wobec zachodu od 1917 roku.

Churchill odegrał doniosłą rolę w wytworzeniu się takich nastrojów. Konieczne jest więc dzisiaj stanowcze odparcie niefortunnych pomysłów mowy Churchilla w Fulton.

Związek Radziecki, podobno jak Wielka Brytania, gorąco pragnie bezpieczeństwa. Dzieło odbudowy wymaga długiego okresu pokoju i Związek Radziecki pragnie pokoju więcej niż którykolwiek kraj na kuli ziemskiej.

Konserwatyści za Bevinem

Poseł konserwatywny kpt. Crookshank wyraził pogląd, że lojalność wobec ministra spraw zagranicznych wymaga bezwarunkowo głosowania. Dodał on, że konserwatyści popierają politykę zagraniczną rządu i będą głosowali za rządem, jakkolwiek są w opozycji.

Konserwatysta, lord Chinchingbrocke również bronił polityki rządu i wyraził nadzieję, że poprawka zostanie odrzucona przygniatającą większością głosów.

Jako obrońca polityki Bevina, wystąpił dalej poseł G. Brown z Partii Pracy, podczas gdy poseł Sydney Silverman, reasumując głosy uczestników „rewolty" zaznaczył, że nie chcą ani doprowadzać do rozłamu w Izbie Gmin z powodu poprawki. Wobec tego sygnatariusze poprawki powstrzymają się od głosowania. Mówca zaznaczył że grupa „rebeliantów" mimo swych zastrzeżeń, nie chce kryzysu rządowego.

Attlee łagodzi

Po tym przemówieniu zabrał głos premier Attlee.

Poprawka w sprawie polityki zagranicznej — powiedział premier — opiera się na zniekształceniu faktów. Wysunięto tu sugestię, jakoby rząd ulegał Stanom Zjednoczonym i wykazywał niewystarczającą gotowość współpracy ze Związkiem Radzieckim. Obie te sugestie są całkowicie nieprawdziwe.

Rząd nie wierzy w celowość formowania przeciwstawnych sobie ugrupowań Wschodu, Zachodu lub Centrum. Wypowiada się on za polityką Narodów Zjednoczonych.

Odpowiadając na zarzut, że rząd prowadzi politykę socjalistyczną wewnątrz kraju, ale nie zagranicą, premier podkreślił, że w polityce zagranicznej nieuknione są kompromisy i że konieczne jest uzgadnianie tej polityki ze wszystkimi Narodami Zjednoczonymi. Zdarzało się jednak, że w poszczególnych doniosłych kwestiach Wielka Brytania nie zgadzała się ani ze Stanami Zjednoczonymi, ani ze Związkiem Radzieckim.

W głosowaniu poprawka „rebeliantów" została odrzucona 353 głosami. Za poprawką nie głosował nikt, a wszyscy „rebelianci", zgodnie z zapowiedzią swego przywódcy, powstrzymali się od głosowania.

Oświadczenie komunistów

Komitet wykonawczy brytyjskiej partii komunistycznej opublikował oświadczenie, w którym domaga się zmiany polityki zagranicznej, wycofania wojsk brytyjskich z tych krajów, „w których nie mają one nic do roboty", przyśpieszenie demobilizacji i pełnego poparcia propozycji ZSRR w sprawie rozbrojenia. Oświadczenie zaznacza że utrzymywanie milionowej armii w rok po zakończeniu wojny jest niczym nie sprawiedliwione.

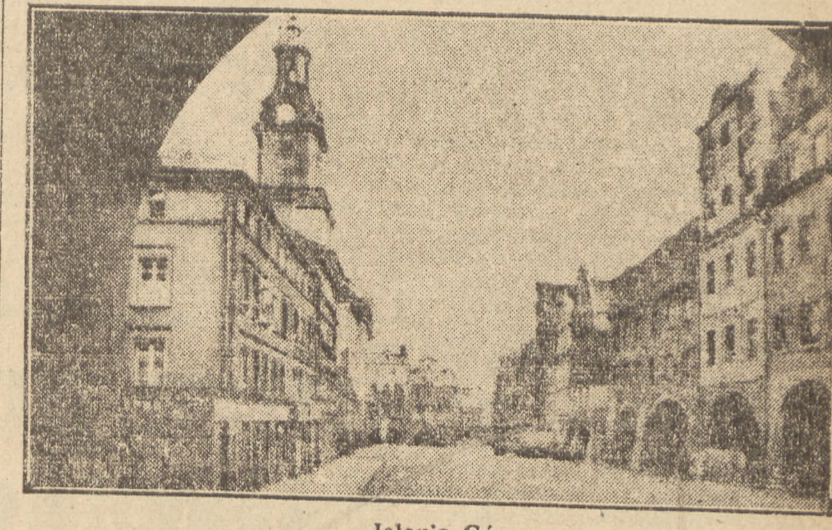

Jelenia Góra.

Niemcy chcą jeść

ale nie chcą obsiewać swych pól

BERLIN, 18.11. (PAP). — Od pewnego czasu anglosascy przedstawiciele z zarządu okupacyjnych stref w Niemczech oraz prasa brytyjska i amerykańska zajmuje się, nieraz w formie alarmującej, położeniem żywnościowym ludności niemieckiej, podkreślając poważną sytuację na tym odcinku. Tymczasem jak wynika z najbardziej autorytatywnych wypowiedzi, wina za taki stan spada w pierwszym rzędzie na samych Niemców, którzy nie wykorzystują istniejących możliwości gospodarczych w zakresie wyżywienia.

W strefie amerykańskiej produkcja żywności jest nadal słabą stroną gospodarki niemieckiej. Opracowany przez tamtejszy zarząd wojskowy w porozumieniu z rządami krajowymi plan zasiewów nie został dotychczas wykonany.

Według generała Clay'a, braki w wykonaniu planowanych zasiewów są tak duże, że nie dadzą się skompensować zasobami wiosennymi, a również inne działy rolnictwa nie wykonują nałożonych na nie zadań. Dostawy zboża dla konsumcji są zbyt niskie, rolnicy zaś nie dokonali nakazanego zmniejszenia inwentarza żywego w celach oszczędności paszy.

Apel do robotników całego świata

Federacja Związków Zawodowych wzywa do solidarności z narodem hiszpańskim

PARYŻ, 18.11. (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja „France Presse" Światowa Federacja Związków Zawodowyh ogłosiła dzisiaj potężny apel przeciwko reżimowi Franco.

W komunikacie czytamy m. inn.: „Związki zawodowe całego świata, zjednoczone w światowej Federacji Związków Zawodowych, widząc niezdecydowanie generalnego zgromadzenia ONZ w sprawie reżimu Franco, podkreślają niewątpliwą wolę narodów zjednoczonych ostatecznego zniszczenia pozostałości faszyzmu i zakończenia istniejącego stanu rzeczy w Hiszpanii, przeciwko któremu buntuje się sumienie ludzkie i które sprzeczne jest z wolnością i powszechnym dążeniem do utrwalenia pokoju".

Wzywa się wszystkie organizacje związków zawodowych na świecie do wyrażenia swego oburzenia z powodu frankistowskiego terroru. Gdy płynie krew męczenników, narody zjednoczone nie mogą pozostać nieczułe".

Komunikat analizuje następnie reżim Franco i sytuację, która panuje w Hiszpanii i stwierdza: „Naród hiszpański przechodzi obecnie niezwykłe zaostrzenie terroru, który narzuca mu już od lat rząd Franco. Aresztowania, tortury i masowe egzekucje mnożą się z każdym dniem".

Jednakże dodaje komunikat „naród hiszpański zachowuje nadzieję na wyzwolenie dzięki własnemu ruchowi oporu i solidarności międzynarodowej".

Program komunistów francuskich

Thorez o współpracy wielkich mocarstw

odbudowie gospodarczej i jedności robotniczej

LONDYN, 18.11. PAP. —Wicepremier rządu francuskiego i przywódca francuskiej partii komunistycznej Maurice Thorez udzielił korespondentowi „Times'a" w Paryżu wywiadu, w którym oświadczył, że zwycięstwo partii komunistycznej w wyborach do Zgromadzenia Narodowego należy m. inn. zawdzięczać temu, że wielu Francuzów popiera stanowisko partii komunistycznej w sprawie Niemiec:

„Domagamy się umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i przyłączenia Zagłębia Saary do Francji — oświadczył Thorez. Chcemy całkowitego wykorzenienia faszyzmu i rozbrojenia Niemiec".

Omawiając problemy międzynarodowe Thorez podkreślił, że francuska partia komunistyczna uważa za niezbędne ścisłe porozumienie pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. „Odrzucamy jednak — powiedział Thorez — wszelką politykę bloków lub wyłącznej współpracy z jednym tylko z naszych sprzymierzeńców. Nasza wdzięczność należy się im wszystkim".

Thorez przypomniał, że francuska partia komunistyczna nie dąży do ścisłego zastosowania programu komunistycznego, lecz opracowała program odbudowy gospodarczej, który może być przyjęty przez wszystkich demokratów i republikanów francuskich. Program ten przewiduje nacjonalizację pewnych gałęzi przemysłu, ale przewiduje również pomoc dla małych i średnich prywatnych zakładów przemysłowych i rzemieślniczych. Program przewiduje poza tym obronę praw własności chłopów przed wielkimi kapitalistami

Mówiąc o ostatecznym celu francuskiej partii komunistycznej — wprowadzeniu ustroju socjalistycznego — Thorez powiedział: „Postęp demokracji na świecie wskazuje, że w każdym kraju droga do socjalizmu jest inna. Naród francuski posiada bogatą tradycję i sam znajdzie swą drogę do pokoju, demokracji, postępu i sprawiedliwości społecznej — bez potrzeby opierania się na obcych wzorach. Historia dowodzi jednak, że nie ma postępu bez walki".

W zakończeniu wywiadu Maurice Thorez zaznaczył, że przewiduje się utworzenie „francuskiej partii robotniczej", w której połączą się komuniści i socjaliści i która poprowadzi Francję w kierunku nowej demokracji ludowej. Thorez podkreślił poza tym, że francuska partia robotnicza otwiera szeroko swe szeregi robotnikom katolickim.

PARYŻ, 18.11 (PAP) — W kołach paryskich zwraca się powszechną uwagę na niezwykłą reakcję giełdy paryskiej w związku z oświadczeniem Thoreza, udzielonym korespondentowi „Times'a". Gwałtowna haussa objęła prawie wszystkie akcje. Niektóre akcje podniosły się w dwójnasób.

Obywatele polscy w Czechosłowacji

zrównani z Czechami w prawach socjalnych

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej w Pradze, wszystkie prawa pracownicze (odnośnie regulacji płac, urlopów etc.) w równej mierze odnoszą się tak do obywateli czeskich, jak i polskich. Wszelkie omijanie tego rozporządzenia będzie uważane za chęć przeciwstawiania się rozporządzeniom Ministerstwa.

List do partii socjalistycznej

Komuniści proponują rząd unii demokratycznej

PARYŻ, 18.11 (PAP). Francuska partia komunistyczna skierowała na ręce Krajowej Rady francuskiej partii socjalistycznej pismo, w którym proponuje wspólne utworzenie rządu z komunistą jako premierem.

Partia komunistyczna w piśmie swym zwraca uwagę, że „partia socjalistyczna miała okazję uprzednio podkreślić, iż partia, która uzyskała największą ilość głosów i mandatów, ma prawo obsadzenia stanowiska premiera. „O ile nasze obydwie partie będą ze sobą w zgodzie—stwierdza pismo—nikt nie będzie w stanie przeciwstawić się woli wyborców i zapobiec utworzeniu rządu Unii Demokratycznej".

Partia komunistyczna stwierdza, że w nowym Zgromadzeniu komunistom wraz z socjalistami oraz przedstawicielami szeregu kolonii „co do których, można być pewnym, że zawsze głosować będą zgodnie z interesem demokracji" brak tylko jednego głosu do absolutnej większości.

W odpowiedzi na pismo partii komunistycznej socjaliści domagają się dokładniejszego sprecyzowania programu gospodarczego i politycznego partii komunistycznej. Ostateczna decyzja zapadnie na specjalnej sesji Rady Krajowej SFIO, wyznaczonej na dzień 1 grudnia.

Na ostatniej sesji Rady Krajowej ujawniły się silne tendencje do współpracy obu partii robotniczych.

Głosy prasy czeskiej po pobycie ministra Lauszmana

PRAGA, 18.11 (PAP). Cała prasa czechosłowacka zamieszcza obszerne wiadomości o pobycie czechosłowackiego ministra przemysłu Lauszmana w Polsce, podkreślając serdeczne przyjęcie, z jakim spotkała się delegacja czechosłowacka w Warszawie.

Na podstawie wynurzeń delegacji czeskiej, dzienniki praskie stwierdzają, że zawarcie czechosłowacko-polskiej umowy o przyjaźni jest kwestią najbliższego czasu.

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. — B. premier francuski, a obecnie przywódca radykałów w Zgromadzeniu Konstytucyjnym, Edward Herriot, zgłosił w poniedziałek swą kandydaturę na członka Akademii Francuskiej.

LONDYN. — W Manchesterze zastrajkowało przeszło 5 tys. konduktorów i motorniczych tramwajowych na znak protestu przeciwko zwolnieniu z posady jednego ze swych towarzyszy za naruszenie przepisów ruchu.

NORYMBERGA. — W najbliższym czasie rozpocznie się przed Trybunałem Norymberskim proces przeciwko niemieckim generałom. Jako oskarżeni o zbrodnie wojenne odpowiadać będą generałowie: von Brauchitsch, odpowiedzialny za zniszczenie Warszawy, Guderian, Halder, Milch, Reinicker, Rendulitz i Walter Walimont.

LONDYN. — Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin minister opału, Shinwell, zapowiedział nacjonalizację brytyjskich kopalń węgla z dniem 1 stycznia 1947 roku.

NEAPOL.—W przemysłowych przedmieściach Neapolu odbyła się manifestacja monarchistów. Demonstranci wołali: „Niech żyje Umberto!", „Niech żyje Duce!". Na skutek interwencji policji, spokój został przywrócony. Dokonano wielu aresztowań. Zraniono trzech komunistów.

Świat w ciągu doby

Dziś wybory w Rumunii

Dzisiaj w Rumunii odbędą się wybory do parlamentu.

Od dwóch lat rządzi Rumunią koalicja demokratyczna, złożona z partii: komunistycznej, „frontu oraczy" — radykalnej organizacji chłopskiej, partii socjaldemokratycznej i szeregu innych, mniejszych ugrupowań, jednoczących postępową inteligencję i postępowe mieszczaństwo.

Ta koalicja dokonała niemałej pracy dla dobra kraju. Przeprowadzona została reforma rolna — rozdzielono pomiędzy chłopów 1.700.000 ha ziemi. Wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy i szerokie ubezpieczenia społeczne. Olbrzymi zasięg przyjęła akcja walki z analfabetyzmem — spadkiem po panowaniu reakcji.

W samych tylko miastach i osiedlach przemysłowych, w szkołach dla dorosłych, organizowanych przez związki zawodowe, uczy się w tej chwili ponad 400 tys. wczorajszych analfabetów. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, Rumunia odzyskała Północny Siedmiogród, oderwany od Rumunii i przyłączony do Węgier przez Niemcy hitlerowskie w r. 1940.

Przeciwko rządowi rumuńskiemu występuje opozycja, złożona z tzw „historycznych partii". Chodzi o liberałów, kierowanych przez Bratianu, przedstawiciela rodziny miliarderów rumuńskich, właściciela jednego z największych banków w kraju i partia „zaraźistów", kierowana przez Maniu.

Obaj ci politycy w czasie wojny popierali pro - hitlerowską dyktaturę „marszałka" Antonescu, a obecnie utrzymują serdeczne stosunki z reakcyjną, faszystowską organizacją „Żelaznej Gwardii", uprawiającą podziemną akcję terrorystyczną w kraju.

Dla każdego, kto zna stosunki polskie, przy analizie polityki Maniu, nasuwa się inne nazwisko: Mikołajczyk. Tak samo jak Mikołajczyk i Maniu liczy przede wszystkim na poparcie z zewnątrz, na interwencję obcych mocarstw, posiadających w Rumunii bardzo poważne naftowe interesy. Angielskie i amerykańskie dyrekcje koncernów naftowych stanowią ośrodek akcji stronnictw opozycyjnych.

Dla metod opozycji charakterystyczny jest szczegół, opublikowany dopiero niedawno przez posła labourzystowskiego do Izby Gmin, Platts-Millsa, który ostatnio zwiedzał Rumunię. Oto memoriał z protestem przeciwko jakiejś rzekomej „krzywdzie" opozycji, doręczony rządowi rumuńskiemu, okazał się kopią z pierwszego maszynopisu.

Gdzie zaginął oryginał?

Okazało się, że opozycja pisuje swe memoriały pod kalkę: pierwszy egzemplarz idzie do rządu, dwa następne — do ambasad brytyjskiej i amerykańskiej. Tym razem zamieniono koperty. W każdym razie Maniu różni się czymś od p. Mikołajczyka. Kieruje swe skargi TAKŻE do rządu...

Wątpliwe jest jednak, czy te skargi pomogą wiele opozycji. Opozycja traci gwałtownie na wpływach w kraju. W toku kampanii wyborczej cały szereg kandydatów, zgłoszonych przez Maniu, wycofał swe kandydatury. Wiele organizacji obu partii opozycyjnych przeszło do stronnictw rządowych. Polityka opozycji, jałowa, pozbawiona programu, sprowadzająca się do skomlenia o pomoc obcych, bezpłodna i pozbawiona perspektyw, odpycha od opozycji nawet tych, którzy do niedawna byli z nią osobiście związani.

Demokracja polska życzy blokowi demokratycznemu w Rumunii zwycięstwa wyborczego, dostatecznie wielkiego, aby sparaliżować ostatecznie wszystkie próby elementów reakcyjnych, zmierzające do zamiany Rumunii w nowy ośrodek knowań wojennych

Głosowanie, które niczego nie zmienia

Podajemy obok wynik dyskusji i głosowania w Izbie Gmin nad poprawką „zbuntowanych" posłów Labour Party. Rząd zachował „twarz". Buntownicy pozostali w partii i pozostali w opozycji do Bevina.

W tym dniu po raz pierwszy ujawniła się szeroka opozycja przeciwko polityce wysługiwania się wielkiemu kapitałowi amerykańskiemu, przeciwko wleczeniu się w ogonie reakcyjnej polityki Stanów Zjednoczonych. W tym dniu po raz pierwszy poważna część labourzystów powiedziała stanowczo: chcemy, by rząd prowadził politykę porozumienia ze Zw. Radzieckim, politykę, do której zobowiązał się przed wyborcami w ubiegłym roku.

„Buntownicy" tym razem jeszcze ponieśli klęskę. Ale ich wystąpienie przyczyni się do wzrostu świadomości politycznej angielskich mas robotniczych. Ich wystąpienie może mieć doniosły wpływ na dalszy rozwój ruchu robotniczego Anglii.

Ksiądz wydawał wyroki śmierci

stojąc na czele bandy terrorystycznej

Sensacyjny proces przed Sądem Wojskowym w Warszawie

W dniu 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko ks. Zygmuntowi Jarkiewiczowi, J. Politewiczowi, S. Kierasowi, H. Pudzkiemu, Cz. Kobusowi i J. Szostakowi, oskarżonym o przynależność do nielegalnej terrorystycznej organizacji i o dokonanie szeregu napadów z bronią w ręku na posterunki MO i działaczy demokratycznych oraz o nielegalne przechowywanie broni.

„Czarna lista" księdza

Głównym oskarżonym jest ks. Jarkiewicz, który — wg. aktu oskarżenia był przywódcą bandy. Banda dokonała szeregu napadów, wykonując „wyroki śmierci", wydane przez ks. Jarkiewicza. Tą drogą „zlikwidowani" zostali m. inn. mieszkańcy wsi Kiczki, ob. ob. Rzysko, Strzelec, Podobas i inn. działacze PPR i członkowie Komisji Kontyngentowej.

Pierwszy przesłuchiwany jest osk. Kobus kościelny, który w bandzie pełnił funkcje magazyniera i przechowywał broń w kostnicy przy kościele.

Stwierdza on, że ks. Jarkiewicz i organista, jeden z najaktywniejszych członków bandy, Czesław Zawadka, (który zginął udało się uciec, nawoływał w rozmowach do zlikwidowania miejscowych działaczy demokratycznych. Po jednej z takich „rozmów" dokonano zabójstwa na osobach Rżyska i Strzelca.

Kobus widział u księdza broń. Widział również prowadzony przez księdza zeszyt, w którym zanotowani byli wszyscy miejscowi członkowie PPR. Większość z nich została w następstwie przez bandę wymordowana.

Oskarżony opowiada, jak jadąc pewnego razu z księdzem rowerami zauważyli na drodze trochę rozsypanej amunicji, którą ksiądz polecił Kobusowi zebrać, gdyż naboje się przydadzą".

Prezes PSL — kazał gromadzić broń

Następny zeznaje osk. Politewicz, pseudo „Goralu". Wiadomo mu jest, że przywódcą organizacji był ks. Jarkiewicz. Opowiada o poszczególnych napadach między innymi na Królika, Strzelca, Rżyska, na spółdzielnię w Studzewie i w Walczakach.

Oskarżony przytacza słowa ks. Jarkiewicza, wypowiedziane w jednej z rozmów z nim i z organistą, iż należy wszystkich komunistów „zlikwidować", gdyż przeszkadzają oni organizacji. Osk. Politewicz był w kontakcie z miejscowym prezesem PSL, Kurkiem, który powiedział mu m. inn., że należy zbierać broń, gdyż ma być wojna domowa.

Wyższe instrukcje

Z kolei Sąd przesłuchuje osk. Kierasa, który przyznaje się do udziału w napadach na Spółdzielnię i na poszczególnych działaczy demokratycznych. Przyznaje się również do dezercji z wojska.

Czwarty z kolei oskarżony Rudzki zeznaje, iż wciągnęli go do bandy Kieras i Politewicz, jak również potwierdza zeznania innych współoskarżonych co do kierowniczej roli ks. Jarkiewicza w bandzie.

Następnie zeznaje główny oskarżony ks. Jarkiewicz. Zaprzecza on zarzutom aktu oskarżenia, w szczególności jakoby brał udział w bandzie i kierował jej działalnością. Jarkiewicz stwierdza, iż od organisty wiedział, że Politewicz zabił Strzelca. Przyznaje dalej, że prowadził wykaz komunistów w swojej parafii, co tłumaczy względami związanymi z otrzymaną instrukcją od wyższych władz kościelnych w sprawie ludzi, którzy się nie spowiadają.

Przewodniczący Sądu zarządza konfrontację ks. Jarkiewicza z Kobusem, w czasie której osk. Kobus (kościelny) kategorycznie podtrzymuje swoje zeznania, że ks. Jarkiewicz przewodził bandzie i na jego zlecenia dokonywano zabójstw.

List do ambasady USA

W trakcie pytań ksiądz przyznaje, że posiadał fikcyjny dowód tożsamości na fikcyjne nazwisko Siwińskiego oraz posiadał nielegalnie broń, dla jakich jednak celów — nie umie dać jasnej odpowiedzi.

Jarkiewicz potwierdza również, iż był autorem załączonej do akt sprawy modlitwy, w której prosił o uchronienie go od śmierci z ręki PPR. Obecnie tłumaczy to... zdenerwowaniem, jakie odczuwał pod wpływem wizyty jakichś dwóch nieznanych osobników, którzy — jak twierdzi oskarżony — podawali się za funkcjonariuszy UB i rzekomo grozili księdzu — śmiercią.

Na pytanie Prokuratora ks. Jarkiewicz przyznaje, że sprzeniewierzył pieniądze parafialne z kasy kościelnej, zasłaniając się jednak rzekomym zezwoleniem kanonika.

Na pytanie Prokuratora dlaczego skierował pismo do Ambasady Amerykańskiej, w którym oskarżał władze Bezpieczeństwa o zabójstwa — Jarkiewicz nie potrafi dać odpowiedzi. Również nie może wyjaśnić, czemu wzywał z ambony do niesładania świadczeń rzeczowych.

Kapłańska prawdomówność

Przew.: Oskarżony wciąż powołuje się na swą kapłańską prawdomówność. Dlaczego jednak oskarżony zataił przed władzami fakt posiadania rewolweru?

Osk.: Zataiłem, gdyż uprzedzono mnie, że za posiadanie broni zostanę zabity przez UB...

Przew.: To znaczy, że mimo kapłańskiej prawdomówności, w pewnych okolicznościach oskarżony decyduje się na kłamstwo? Może w takim razie i przed Sądem — w obawie przed karą oskarżony nie mówi prawdy?

Oskarżony uparcie obstaje przy swoim twierdzeniu.

Po przesłuchaniu ostatniego osk. Szostaka, Sąd zarządził przerwę do dnia jutrzejszego, w którym nastąpi przesłuchanie świadków.

Sesja plenarna ONZ

wybierze nowych członków Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 18.11 (PAP). — Porządek dzienny sesji plenarnej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zwołanej na wtorek, 19 listopada może być miarą postępów zrobionych w ciągu ostatnich 10 dni przez poszczególne komisje.

Postępy te są stosunkowo niewielkie i z najważniejszych punktów obrad Generalnego Zgromadzenia, poza sprawami UNRRA, międzynarodowej pomocy uchodźcom i veta, nic jeszcze nie weszło pod obrady komisji.

Powolność obrad zaczyna niepokoić szereg delegacji, które wyrażają uzasadnione obawy, że Generalne Zgromadzenie nie zdąży zakończyć swych prac w ustalonym pierwotnie terminie do 7 grudnia. W tej chwili w sekretariacie ONZ przewiduje się możliwość przedłużenia obrad do 21 grudnia.

Ze spraw znajdujących się na porządku obrad sesji plenarnej, największe zainteresowanie wzbudzają sprawy wyboru trzech nowych członków do Rady Bezpieczeństwa i 6 członków do Rady Społeczno - Gospodarczej, sprawozdanie komisji politycznej w sprawie ponownego rozpatrzenia odrzuconych kandydatów do ONZ oraz sprawa ogólnej procedury przyjmowania nowych członków.

Maximum zainteresowania wzbudza oczywiście sprawa wyboru nowych członków do Rady Bezpieczeństwa. Na miejsce ustępującego Meksyku, Egiptu i Holandii zostaną prawdopodobnie wybrane Kolumbia, Belgia lub Norwegia

Jutro początek rozmów

w sprawie traktatu z Niemcami

Rzeczoznawcy przybywają do N. Jorku

LONDYN, 18.11. (PAP). — Korespondent agencji Reutera donosi z Nowego Jorku że wstępne rozmowy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w sprawie Niemiec mają się rozpocząć w środę, 20 listopada.

Wstępne te rozmowy będą miały na celu ustalenie daty i miejsca, oraz porządku szczegółowych obrad w sprawie Niemiec, które odbędą się w Europie na początku przyszłego roku. Jako miejsce spotkania dla tych szczegółowych rozmów wymienia się Londyn, Brukselę i Genewę.

Wstępne rozmowy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami będą prowadzone jednocześnie z dalszą dyskusją nad ostatecznym zawarciem traktatów pokojowych z 5 satelitami Niemiec: Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

Przypuszcza się ogólnie, że rozmowy ministrów 4 wielkich mocarstw nie potrwają dłużej niż 3 tygodnie, ponieważ minister Bevin będzie musiał przybyć do Londynu na dzień 16 grudnia, by być obecnym w stolicy w czasie dyskusji nad sprawą Palestyny.

W związku z zapowiedzianymi rozmowami w sprawie Niemiec do Nowego Jorku przybywają rzeczoznawcy i doradcy władz sojuszniczych w Niemczech.

Doradcy polityczni brytyjski i amerykański — sir William Strang i Robert Murphy znajdują się już w Waszyngtonie, gdzie prowadzą rozmowy w sprawach połączenia gospodarczego brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej. W najbliższych dniach ma przybyć z Europy doradca polityczny francuskiego dowództwa w Niemczech Tarbe de Saint Mardouin.

Przed wyborami w Rumunii

Opozycja unika kontaktu z masami

MOSKWA, 18.11. (PAP). — Korespondent TASS w Bukareszcie podaje swoje wrażenia ze stolicy Rumunii przed wyborami. W mieście panuje niezwykłe ożywienie, świadczące o wielkim zainteresowaniu wtorkowymi wyborami do parlamentu. Rozwieszone plakaty wyborcze bloku demokratycznego obrazują osiągnięcia 18-miesięcznych rządów premiera Grozy.

W wyborach bierze udział około 8 milionów uprawnionych do głosowania, podczas gdy w wyborach w 1928 r. było ich trzy razy mniej.

Korespondent podkreśla, iż mimo zupełnej swobody, pozostawionej w akcji przedwyborczej partiom opozycyjnym, unikają one bezpośredniego kontaktu z masami. Charakterystyczne jest, że Maniu dwukrotnie wymówił się od wzięcia udziału w wiecach przedwyborczych. W stolicy odbyły się wiece „zaraźistów" z udziałem 200 studentów oraz zebranie tysiąca zwolenników Maniu. Po zebraniu 300 jego uczestników zaatakowało biuro centralnego komitetu bloku demokratycznego, zostali oni jednakże rozproszeni przez policję.

Zamienić Triest w bazę wypadową

Plany imperialistów anglosaskich

Przemówienie Togliattiego w Livorno

LIVORNO, 18.11 (obsługa własna). — W mowie politycznej, wygłoszonej w Livorno na zakończenie kampanii wyborczej w wyborach samorządowych sekretarz włoskiej partii komunistycznej Togliatti oświadczył, że „Triest stał się dla aliantów taką samą kluczową pozycją, jak dla imperializmu angielskiego Gibraltar, Suez i Singapur, a dla Ameryki wyspy Oceanu Spokojnego".

Mówiąc o swej ostatniej podróży do Belgradu Togliatti stwierdził, że zamianę Gorycji na Triest należy uważać za punkt wyjściowy w przyszłych rozmowach jugosłowiańsko - włoskich. W ten sposób otworzą się dla Włoch perspektywy odzyskania swej niezależności i wolności.

Omawiając sprawę jeńców włoskich w Jugosławii Togliatti oświadczył, że przed kilku miesiącami z winy premiera de Gasperi zaproponowane przez Jugosławię rokowania w tej sprawie spełzły na niczym.

Togliatti zakończył swą mowę, nawołując do jedności akcji między partią komunistyczną i socjalistyczną.

„Z jedności takiej powinna powstać wielka partia robotnicza, która bez wątpienia stałaby na czele włoskiego życia politycznego" — powiedział Togliatti.

Kongres techników polskich

pod protektoratem prezydenta Bieruta

Dnia 13 listopada br. Prezydent Bierut przyjął delegację Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) z prezesem inż. B Rumińskim i rektorami: prof. Warchałowskim i Goetlem na czele.

Delegacja zwróciła się do prezydenta Bieruta z prośbą o przyjęcie protektoratu i wzięcie udziału w Kongresie Techników Polskich, który odbędzie się w dniach 1 — 3 grudnia br. Kongres ten obejmie ok. 3 tys. inżynierów i będzie poświęcony dyskusji nad opracowaniem strony technicznej Trzyletniego Planu Gospodarczego.

Na konferencji omówiono cały szereg spraw, dotyczących nowej organizacji świata technicznego w Polsce.

Prezydent, wyrażając zgodę na wzięcie udziału w Kongresie, żywo interesował się całokształtem spraw, dotyczących prac geologicznych i wierceń za ropą, jak również osiągnięciami inżynierów polskich w zakresie syntezy benzyny.

Rząd USA zwraca Jugosławii

statki jej floty dunajskiej

BELGRAD, 18.11 (Obsł. wł.). Jak donosi agencja „France Presse", ambasador Stanów Zjednoczonych zawiadomił oficjalnie rząd jugosłowiański, że statki jugosłowiańskie, które znajdują się w amerykańskiej strefie okupacji, zostaną zwrócone rządowi jugosłowiańskiemu. Nota amerykańska podkreśla, że statki floty dunajskiej zostaną zwrócone w miejscu, w którym się obecnie znajdują, przedstawicielom narodów, do których należą.

Zainteresowane kraje będą musiały dostarczyć załóg i wziąć na siebie odpowiedzialność za odtransportowanie statków.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE U PREMIERA

Dnia 18 listopada br. Premier Edward Osóbka-Morawski przyjął na audiencji w Prezydium Rady Ministrów chargé d'affaires Turcji, p. Haydara Görka.

PRZYJĘCIE W M. S. Z.

Wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 18 bm. posła Szwecji w Warszawie p. Claes Westring.

*

Dyrektor Departamentu Politycznego, minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 18 bm. p. Morris M. Dougall, prezesa zrzeszenia dziennikarzy przy parlamencie w Kanadzie, przedstawiciela Christian Science Monitor, prezesa United Polish Relief oraz Zygmunta Majczaka, red. „Kroniki", pisma polskiego w Toronto.

Generalissimus Stalin i prezydent Szwernik

do prezydenta Bieruta

Prezydent Bolesław Bierut otrzymał od przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR p. N. Szwernika i od przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych ZSRR Generalissimusa J. Stalina następującą depeszę:

„Prosimy przyjąć wyrazy podziękowania za nadesłane nam przyjazne życzenia z okazji 29 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji".

(—) N. Szwernik
(—) J. Stalin

—«o»—

Międzynarodowy Dzień Studenta

Na Międzynarodowym Kongresie Studentów w Pradze studenci całego świata przyjęli dzień 17 listopada, dzień pierwszych represji niemieckich przeciw studentom czeskim, jako międzynarodowe święto studentów.

Polskie organizacje studenckie, będące członkami Międzynarodowego Związku Studentów, otrzymały od Komitetu Wykonawczego list z życzeniami owocnej pracy dla utrwalenia pokoju i lepszego świata. Przedstawiciele wszystkich organizacji akademickich zebrani na ogólnopolskiej konferencji młodzieży szkół wyższych przesłali do Pragi depeszę z okazji Światowego Dnia Studenta.

W poszczególnych ośrodkach akademickich odbyły się dnia 17 listopada uroczyste akademie.

—«o»—

Władze Związku Prasy Zagranicznej

Na pierwszym walnym zebraniu Związku Prasy Zagranicznej w Polsce w dniu 15 bm. wybrano Zarząd Związku w następującym składzie:

J. Cang („Times") — przewodniczący, M. Pantiuchin (TASS) — wiceprzewodniczący, Larry Alien (Associated Press) — skarbnik, Pierre Marshal (Agence France - Presse) — sekretarz.

Uchwały Plenarnego Posiedzenia Zarządu Głównego ZNP

W dniach 15 i 16 bm. obradowało plenum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. W obradach brali udział prezesi poszczególnych okręgów i delegaci do Zarządów po jednym z każdego okręgu.

Odnośnie niedawnych uchwał plenum KCZZ, obradujący stwierdzili:

„Zarząd Główny ZNP przyjmuje z satysfakcją do wiadomości uchwały KCZZ w sprawie położenia materialnego nauczyciela i wyraża nadzieję, że KCZZ w dalszym ciągu będzie czynnie wspierać nasze wysiłki w kierunku zabezpieczenia oświacie podstaw materialnych".

W związku z ogłoszeniem Daniny Narodowej Plenum Zarządu ZNP oświadcza:

„Solidaryzujemy się z całym światem pracy w sprawie wzięcia czynnego udziału w szybkiej realizacji Daniny Narodowej i wzywamy nauczycielstwo związkowe do najliczniejszego udziału w pracach komisji terenowych oraz do wypełnienia obowiązku obywatelskiego w granicach przewidzianych dla świata pracy Dekretem o Daninie".

Plenum Zarządu zajęło się również sprawą opracowania regulaminów poszczególnych sekcji Związku i organizacją Komisji Weryfikacyjnej.

Co pisze prasa zagraniczna

W związku z obradami Rady Naczelnej francuskiej partii socjalistycznej organ lewicowy „Franc-Tireur" w artykule pt.: „Socjaliści mają głos" — pisze:

Stanowisko socjalistów

„Partia socjalistyczna musi dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź na propozycję partii komunistycznej o utworzeniu rządu komunistyczno - socjalistycznego. Czy możliwy jest taki rząd? My odpowiadamy bez wahania: tak, jest możliwy. Jeżeli obydwie partie klasy robotniczej mające blisko połowę posłów w parlamencie dojdą do porozumienia w sprawie utworzenia rządu lewicowego, nie ulega wątpliwości, że znajdą one poparcie ze strony uczciwych demokratów w szeregach innych ugrupowań demokratycznych.

Wiadomo, — pisze dalej gazeta — że niektóre czynniki w partii socjalistycznej wypowiadają się przeciw udziałowi w rządzie, co uniemożliwiłoby utworzenie rządu lewicowego. Jak zareagowałaby jednak klasa robotnicza, gdyby wskutek odmowy socjalistów musiano zrezygnować z utworzenia rządu lewicowego? Odpowiadałoby to niewątpliwie życzeniom reakcji i utorowałoby drogę do dyktatury, o której marzy reakcja".

Organ partii komunistycznej „Humanite" w artykule poświęconym obradom Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej wyraża nadzieję, że „socjaliści przyjmą decyzję odpowiadającą interesom klasy robotniczej i całego narodu".

Sytuacja w Korei

„Prawda" zamieszcza artykuł o sytuacji w Korei.

Przypominając decyzję konferencji ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie w sprawie utworzenia rządu demokratycznego w Korei, autor artykułu stwierdza, że zadanie to nie zostało dotychczas zrealizowane wskutek pozycji zajętej przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w mieszanej komisji radziecko - amerykańskiej.

„Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych — pisze „Prawda" — dążyli do przewlekania rokowań w sprawie utworzenia rządu demokratycznego, wysuwają na czoło kwestię tzw. „unifikacji" życia gospodarczego Korei pod kierownictwem administracji amerykańskiej".

Jak wyglądałaby jednak w praktyce taka „unifikacja"?

„Prawda" przypomina, że w północnej Korei zostały osiągnięte ogromne sukcesy w dziedzinie odbudowy przemysłu i transportu, polepszenia warunków bytu mas pracujących i demokratyzacji we wszystkich dziedzinach życia. Nowe władze demokratyczne w północnej Korei cieszą się powszechnym zaufaniem, wyrazem czego było decydujące zwycięstwo narodowego frontu demokratycznego w wyborach do Komitetów Narodowych, które odbyły się 3 listopada.

Tymczasem w południowej Korei władze amerykańskie sprzeciwiają się wszelkim reformom społecznym, popierają najbardziej reakcyjne elementy walczące przeciw decyzjom moskiewskim.

Polityka władz amerykańskich wywołała w końcu września strajk generalny w całej południowej Korei.

„Reakcyjna polityka administracji amerykańskiej — kończy „Prawda" — nie może się przyczynić do odrodzenia Korei, jako niepodległego państwa opartego na zasadach demokratycznych".

Przed debatą w Izbie Gmin

Przed dzisiejszą debatą w Izbie Gmin prasa angielska zajmuje się sytuacją wytworzoną na skutek „rewolty" w Labour Party.

Organ rządowy **„Daily Herald"** pisze, że jeżeli dojdzie do głosowania konserwatyści i liberałowie prawdopodobnie powstrzymają się od głosowania i „w ten sposób ujawni się dokładnie, jak głęboko sięgnął rozłam w łonie Partii Pracy".

Dziennik wyraża jednak przypuszczenie, że posłowie nie będą się domagali poddania pod głosowanie zgłoszonej przez nich poprawki.

Konserwatywny **„Daily Telegraph"** uważa, że w razie przeprowadzenia głosowania większość opozycji wypowie się za rządem. Dziennik podkreśla żądanie Bevina postawienia kwestii zaufania w celu wzmocnienia pozycji delegacji brytyjskiej w Ameryce.

Radio-Watykan przeciwko polskim granicom zachodnim

Czekamy na głos Episkopatu Polskiego

Dnia 12 bm. przemawiał przez radio watykańskie biskup niemiecki Kaller, przebywający od kilkunastu dni w Rzymie. Biskup Kaller apelował do sojuszników o pomoc i pracę dla Niemców. Zaproponował m. inn., aby państwa zamorskie, które odczuwają brak rąk do pracy zatrudniły pewną liczbę Niemców.

To wszystko jest w porządku. Do tego biskup Kaller miał prawo. Nie mamy nic przeciwko temu, aby te jego apele wygłaszane były przez Radio Watykan. Gorzej natomiast jest, że przez to samo radio Watykan — a więc radio, **które nie jest radiem niemieckim**, radio, które powinno uwzględniać także uczucia i interesy dwudziestu z górą milionów katolików-Polaków — nadany został następujący ustęp przemówienia biskupa Kallera:

„Należy nam (Niemcom — przyp. „Gł. L.") **zwrócić również część naszych** (tj. niemieckich) **Ziem Wschodnich, co pozwoli na uratowanie kilku milionów ludzi, którzy zawsze tam żyli, teraz musieli opuścić te obszary".**

Innymi słowy, biskup Kaller **nadużył** radia Watykan dla prowadzenia przez nie antypolskiej propagandy rewizjonistycznej, dla wznowienia niemieckich tendencji zaborczych w stosunku do Polski.

Wiele przemawia za tym, że ta napaść biskupa Kallera na Polskę nie była jego tylko indywidualnym dziełem, że istnieją — i to bardzo wpływowe — koła watykańskie, które popierają niemiecką akcję antypolską. Biskup Kaller przebywa w Rzymie już dosyć długo. Prowadził on tam rozmowy z papieżem i przedstawicielami niektórych kół sojuszniczych.

Osoba biskupa Kallera w ogóle zasługuje na szczególne omówienie. Biskup Kaller jest biskupem Warmii. Warto przypomnieć — skoro zapomina się o tym gdzie niegdzie, — że przed nim, dawno temu, tę samą godność piastowali Kardynał Hozjusz i Ignacy Krasicki.

Biskup Kaller odznaczył się, jeszcze za hitlerowskich czasów, brutalnym, germanizatorskim stosunkiem do katolików - Warmiaków. Obecnie biskup Kaller spełnia funkcje „biskupa dla spraw uchodźców niemieckich". Jego siedzibą jest Frankfurt nad Menem w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Ale biskup Kaller nadal sam siebie nazywa biskupem warmińskim. Zwracał się nawet do Papieża z prośbami, związanymi z diecezją warmińską.

Otrzymał w odpowiedzi list, z którego jeden ustęp zacytujemy za londyńskim „Daily Telegraph" z dnia 4 bm. Brzmi on dosłownie:

„Nie trzeba powiedzieć, z jakim uczuciem szczęścia pomoglibyśmy Waszej Eminencji, gdyby nie zamknięcie NIEMIEC WSCHODNICH i nieprzyjazny wobec Stolicy Apostolskiej stosunek tych, którzy dzierżą władzę na tych terenach nie był pozbawił nas niemal całkowicie możliwości uczynienia tego".

Jesteśmy przekonani, że miliony Polaków przeczytają ten list z uczuciem — mówiąc ostrożnie — głębokiego zdumienia. Czyżby Papież nie wiedział, że Warmia — to nie Niemcy Wschodnie, lecz **odwieczna część Polski?** Czyżby Papież nie wiedział, że tego rodzaju sformułowania muszą wywołać u osób postronnych wrażenie, że Watykan swym autorytetem popiera antypolskie dążenia rewizjonistyczne Niemiec? Czyżby Papież nie wiedział — biorąc sprawę już z wyznaniowego punktu widzenia — że na przeważnej części naszych ziem zachodnich nazwanych w tym liście najzupełniej fałszywie „Niemcami Wschodnimi" — powrót tych ziem do Polski oznacza zasiedlenie ich przez **katolicką** ludność **polską** na miejsce **protestanckiej** ludności niemieckiej?

Prawda — podług nauki Kościoła — Papież jest nieomylny tylko kiedy mówi o kwestiach wiary i tylko kiedy mówi ex cathedra (urzędowo). List do biskupa Kallera nie posiada charakteru dokumentu ex cathedra. Dotyczy sprawy granic — a więc nie kwestii wiary, lecz sprawy wybitnie świeckiej. Ale tym niemniej — warto tę sprawę wyjaśnić do końca. Wszelka niejasność w tej sprawie może być tylko pożyteczna dla antypolskiej kampanii rewizjonistycznej niemieckiej.

Fakt, że Watykan w tak ważnej i decydującej dla narodu polskiego sprawie, jak kwestia ziem zachodnich staje po stronie śmiertelnego wroga Polski, nie może przyczynić się do wzmocnienia autorytetu Kościoła w masach ludowych polskich. A okoliczność, że Watykan popiera protestanckie w bardzo dużej swej części Niemcy przeciwko niemal całkowicie katolickiej Polsce, musi umocnić w naszym narodzie przekonanie, że sympatie dla tendencji reakcyjnych, reprezentowanych przez Niemcy, odgrywają w polityce pewnych kół watykańskich rolę o wiele większą, aniżeli interes wiary katolickiej.

Istnieje, o ile się nie mylimy, w Kościele „apelacja od Papieża źle poinformowanego do Papieża dobrze poinformowanego". Mówiąc po prostu — istnieje możliwość wyjaśnienia Watykanowi pewnych rzeczy, które z tych czy innych przyczyn nie doszły do jego wiadomości. Czy nie byłoby celowe, aby w sprawie przemówień biskupa Kallera przez Radio Watykan, w sprawie wszystkich okoliczności związanych z tą sprawą zabrał głos episkopat polski?

Czy nie byłoby potrzebne, aby episkopat polski wypowiedział swoje zdanie — zdanie, z którym **przecież nie może chyba nie liczyć się Watykan** — w sprawie tak decydującej dla Polski jak sprawa granic zachodnich, w sprawie tak przykrej, jak poparcie udzielone przez niektóre koła watykańskie antypolskiej nagonce niemieckiego rewizjonizmu?

Na nasz świecki, laicki rozum — byłoby to niezbędne i konieczne.

R. Łysiak

NA TEMATY DNIA

Podatek gruntowy

W tym roku po raz pierwszy od czasu wyzwolenia pojawia się na wsi polskiej poborca podatkowy. Władze podatkowe już wydały nakazy płatnicze na zaliczkę scalonego podatku gruntowego i w tej chwili rozpoczyna się już ściąganie tej zaliczki.

Trzeba stwierdzić, że ściągnięcie tego podatku posiada poważne znaczenie dla gospodarczej stabilizacji i dla uregulowania stosunków finansowych państwa. W latach poprzednich wieś prawie nie płaciła podatków. Ale za to ciążyły na niej świadczenia obowiązkowe, które zabierały o wiele większą część owoców chłopskiej pracy. Te świadczenia były wkładem chłopa w walkę o Polskę, w odbudowę życia państwowego Polski. Wkładem takim samym, jakim ze strony robotnika polskiego były głodowe niemal zarobki pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Były wynikiem nadzwyczajnej sytuacji i, skoro ona minęła, zostały zniesione — zniesione słusznie.

Ale poza nadzwyczajną sytuacją wojny i pierwszego okresu powojennego istnieją również potrzeby normalne, potrzeby bieżące Skarbu Państwa. Zawsze, jak świat światem i państwo państwem, obywatele płacą podatki na jego utrzymanie. W kraju o takim udziale rolnictwa w życiu gospodarczym jak Polska podatki scalono w jeden — scalony poznacznej części przez chłopa.

Nowo rozpisany podatek stanowi podatek scalony. Jeśli przed wojną chłop płacił pięć różnych podatków: gruntowy, dochodowy, wyrównawczy, drogowy i rządowy, to obecnie wszystkie te podatki scalone w jeden — scalony podatek gruntowy. Dopiero wpływy z tego podatku zostają rozdzielone pomiędzy państwo, które otrzymuje 20 proc. i różnego typu instytucje samorządowe, na które przypada 80 proc.

W ten sposób przeważna część ściąganych z tytułu tego podatku sum pozostaje w terenie, na którym ją ściągnięto, zostaje zużyta na pokrycie potrzeb tego właśnie terenu.

W sumie, uwzględniając zmianę wartości pieniądza, obecne obciążenie podatkowe wsi zmniejszyło się o jakąś połowę.

Podczas, gdy przed wojną, licząc na obecne pieniądze, obciążenie wszystkimi tymi podatkami wynosiło około 1.000 od hektara, to obecnie waha się ono, w zależności od rozmiarów gospodarstwa i od jakości gleby, pomiędzy 400 a 800 zł od ha. Zróżniczkowanie podatku jest o wiele większe. Jeśli przed wojną stawki podatku ściąganego od gospodarzy biedniejszych i bogatszych mało się wzajemnie różniły pomiędzy sobą, to teraz różnice zostały o wiele silniej uwypuklone.

Zaliczka wymierzona została w granicach około 50 proc. pełnego wymiaru podatku na terenach nie zniszczonych przez wojnę, oraz około 25 proc. dla gospodarstw na terenach przyczółkowych, dla gospodarstw powstałych z reformy rolnej i dla nowych osadników. W sumie więc — podatek jest dziś o wiele lżejszy aniżeli był przed wojną. Ten lżejszy podatek musi jednak być w całości zapłacony.

Terminowe ściągnięcie scalonego podatku gruntowego posiada doniosłe znaczenie dla Skarbu Państwa, gdyż ułatwia zrównoważenie całej gospodarki finansowej Rzeczypospolitej. Posiada ono również poważne znaczenie dla poziomu cen w kraju. Właśnie jesienią bowiem występuje z reguły wzmożony popyt na artykuły żywnościowe — ludzie robią zapasy na zimę. Ale właśnie wtedy występuje i wzmożona podaż — chłopi sprzedają produkty, by uzyskać pieniądze na różne cele — m. inn. na zapłacenie podatków. Jeśli tych podatków nie płacą, potrzebują mniej pieniędzy i mniej produktów rzucają na rynek. W rezultacie — ceny tych produktów rosną.

Sprawa ściągania podatku gruntowego powinna być postawiona poważnie we wszystkich organizacjach społecznych wsi polskiej. Chłop polski wie, że trzeba płacić podatki i chce je płacić. Nadszedł czas, kiedy trzeba je wpłacić W TERMINIE. I — rzecz nie najmniej ważna — trzeba przypilnować, aby były one rozłożone SPRAWIEDLIWIE, aby nałożono większe podatki na tych, którzy mogą płacić więcej a mniejsze na tych, którzy znajdują się w gorszym położeniu.

Przepisy o wymiarze podatku dają ku temu wszelkie możliwości. Organizacje społeczne wsi polskiej muszą przypilnować przestrzegania tych przepisów w życiu.

Na marginesie

Błazen

Pan Adam Pragier, czołowy przedstawiciel emigracyjnych „nieprzejednanych", ma już ustaloną markę w Polsce i dlatego nie warto o nim szerzej pisać. Wystarczy, jeśli przypomnimy, że był do niedawna ministrem informacji rządu londyńskiego, takim sobie „goebbelsikiem" w małym wydaniu na dworze jego sanacyjnej mości pana Raczkiewicza.

Niedawno wpadła nam do ręki broszura pt: „Minister Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej". Broszura ta została wydana w Rzymie w roku Pańskim 1946. Posłuchajmy, jak się do tych polskich spraw zabiera pan minister Pragier:

„OBECNE POSTAWIENIE SPRAWY GRANICY ZACHODNIEJ UKAZUJE POLSKĘ ŚWIATU W ŚWIETLE IMPERIALISTYCZNYM, a jednocześnie nie daje żadnych wątpliwości, że nasze roszczenia, NAWET GDYBY BYŁY ZNACZNIE SKROMNIEJSZE, zostaną zaspokojone. NIEBEZPIECZEŃSTWO TEJ SYTUACJI POGŁĘBIA POLITYKA WYSIEDLEŃ NIEMCÓW Z OBSZARÓW POGRANICZNYCH...".

„JEŻELI CHODZI O GRANICĘ ZACHODNIĄ, SPRZECIWIAMY SIĘ STANOWCZO ZASADZIE, NA JAKIEJ ZOSTAŁA ONA OKREŚLONA".

Niedawno mieliśmy wiadomość, że komisja kontrolna w Berlinie na skutek naszych protestów zabroniła prasie niemieckiej wypisywać o „polskim imperializmie". Pozostał jednak pan Pragier, który korzysta w tej dziedzinie z większych przywilejów i z łagodniejszej cenzury. Wymyśla więc Polakom od imperialistów i broni jak może Niemców.

Nie dziwimy się temu zbytnio, bo nie od dziś zapoznaliśmy się z wystąpieniami różnych „zbawców" Polski spod znaku pana Andersa i Raczkiewicza. Prosimy tylko o jedno: niechaj pan Pragier nie prawi, że to dla naszego dobra trzeba zaprzestać wysiedleń i oddać Niemcom Ziemie Odzyskane.

Za dobre nauki dziękujemy — damy sobie sami radę. PAN PRAGIER NIECH LEPIEJ PRZEMAWIA DO NIEMCÓW, BO PO CO STROIĆ SIĘ PRZED NAMI NA BŁAZNA, KIEDY I BEZ TEGO KLASKAĆ BĘDĄ W BERLINIE,

A. K.

Zagadnienia planu odbudowy

Plan odbudowy — to sprawa demokracji polskiej

Plan Odbudowy Gospodarczej stawia przed narodem polskim perspektywy dobrobytu. Korzyści, które przyniesie nam wykonanie planu możemy ująć krótko w 11 punktach:

1) będziemy **lepiej odżywiać się**, niż przed wojną;

2) będziemy **lepiej ubierać się**, niż przed wojną;

3) zaopatrzenie ludności w obuwie będzie się przedstawiało gorzej, niż przed wojną, ale znacznie lepiej niż obecnie;

4) zaopatrzenie ludności w papierosy, sól, zapałki i spirytus będzie lepsze, niż przed wojną;

5) zaopatrzenie ludności w węgiel opałowy, wyroby żelazne, papier i wiele innych artykułów przemysłowych będzie lepsze, niż przed wojną;

6) będziemy jeździć lepiej, niż przed wojną, gdyż:

a) wagonów osobowych i parowozów w r. 1949 będziemy mieli więcej, niż przed wojną;

b) samochodów i motocykli będziemy mieli więcej, niż przed wojną;

7) usługi telekomunikacji i poczty na 1 mieszkańca będą większe, niż przed wojną;

8) będziemy mieli więcej, znacznie więcej radioodbiorników, niż przed wojną;

9) młodzież polska będzie miała o wiele szersze perspektywy uczenia się, niż przed wojną, gdyż:

a) w szkolnictwie powszechnym w 1948/49 ilość nauczycieli, izb szkolnych (lekcyjnych) i przewidziana ilość uczniów będzie większa, niż przed wojną;

b) nastąpi olbrzymi rozwój szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza szkół dokształcających, szkół rolniczych i handlowych. Poziom rozwoju szkolnictwa zawodowego przekroczy stan przedwojenny;

c) ilość studentów w szkołach akademickich będzie wynosiła przeszło 140 proc. poziomu przedwojennego;

10) możliwości leczenia się wydatnie wzrosną, gdyż:

a) ilość łóżek szpitalnych, w porównaniu ze stanem przedwojennym znacznie wzrośnie;

b) ilość ośrodków zdrowia wzrośnie w r. 1949 — w porównaniu z rokiem 1938 — przeszło czterokrotnie;

11) problem mieszkaniowy nie zostanie w toku planu 3-letniego rozwiązany, ale stosunki mieszkaniowe — w porównaniu ze stanem obecnym poprawią się, gdyż:

a) zostanie uczyniony wielki wysiłek odbudowy Warszawy i innych zniszczonych miast;

b) zostanie rozwinięte budownictwo mieszkaniowe w ośrodkach przemysłowych.

Niektórzy sceptycy powiedzą, że istotnie plan 3-letni zawiera i obiecuje rzeczy bardzo piękne, ale, gdzie gwarancja jego wykonania?

Plan 3-letni jest planem realnym i może być w terminie wykonany. Wskazuje na to analiza naszych możliwości w dziedzinie sił ludzkich, zasobów surowcowych, produkcji i budownictwa.

Fakt, iż nasz plan 3-letni jest planem realnym przyznaje wielu obserwatorów zagranicznych. Charakterystyczny jest tu głos „The Economist" — organu londyńskiej City, który ocenił pozytywnie możliwości wykonania planu 3-letniego.

Znamienne jest również, iż uchwała Krajowej Rady Narodowej o Narodowym Planie Gospodarczym została uchwalona jednomyślnie, a więc i głosami PSL. Z pozytywną na ogół oceną planu wystąpił również katolicki „Tygodnik Powszechny". Nie ocenia się pozytywnie i nie głosuje się za planami, które nie są realne.

Gwarancją realności i wykonania planu jest nie tylko jednomyślność, z którą został on przyjęty, ale i pozytywne osiągnięcia gospodarcze, a zwłaszcza rozwój naszego przemysłu, będący wynikiem wysiłku polskiego świata pracy.

Jest jedna zasadnicza przesłanka powodzenia planu odbudowy. Jest nią spokój wewnętrzny, skupienie wszystkich wysiłków na zadaniach, związanych z odbudową. Dlatego też uderza wewnętrzną sprzeczność w stanowisku tych, którzy głosowali wprawdzie za planem odbudowy na KRN ale jednocześnie wystąpili przeciwko propozycji bloku wyborczego 6 stronnictw.

Jeżeli z propozycją takiego bloku wystąpiły stronnictwa demokratyczne — to nie dlatego, iż obawiały się walki wyborczej z PSL i stojącym za nim podziemiem reakcyjnym, ale dlatego, że stronnictwa demokratyczne na pierwsze miejsce stawiają takie problemy, jak wykonanie planu 3-letniego, jak zagospodarowanie Ziem Odzyskanych i gospodarcze scalenie ich z ziemiami dawnymi.

Inaczej uważa kierownictwo PSL, które na pierwszy plan stawia rozbijanie jedności narodu i walkę z demokracją polską.

Obóz demokratyczny w Polsce jest jednak na tyle silny, by zwycięsko przeprowadzić kampanię wyborczą i jednocześnie czuwać, by zadania postawione przez plan 3-letni były w dalszym ciągu wykonywane.

Obiektywnie stwierdzić jednak musimy, że polityka PSL stanowi próbę zagrożenia planu 3-letniego na polu politycznym. Jednocześnie jesteśmy świadkami szeroko zakrojonej próby zagrożenia planu odbudowy na polu gospodarczym.

Cóż bowiem oznacza akcja spekulacyjna, wymierzona przeciwko interesom świata pracy, przeciwko sile nabywczej naszej waluty?

Ostatnia fala podwyżki cen godzi w dwa filary planu odbudowy: zdolność nabywczą ludzi pracy i w stałość pieniądza.

Tak jednak jak demokracja polska uporała się z próbami politycznego zagrożenia planu odbudowy — tak samo uporała się ona i z próbami ofensywy gospodarczej przeciw temu planowi.

Mętna fala spekulacji okaże się w końcu bezsilna wobec potężnych środków, którymi rozporządza nasza polityka gospodarcza, będzie bezsilna wobec konsekwencji i uporu, z jakim polski świat pracy będzie realizował plan odbudowy.

Plan 3-letni jest bowiem sprawą świata pracy i sprawą demokracji polskiej. Obóz demokratyczny stworzył plan odbudowy i wbrew wszystkim oponentom zwycięsko zrealizuje go.

Art.

Z prasy i o prasie

Przerosty

„Życie Warszawy" porusza sprawę przerostów administracyjnych w wielu instytucjach:

„Pozostawmy przez chwilę na uboczu zagadnienie wysokości zarobków. I podejdźmy do sprawy pracowników i ich codziennej walki o byt od zupełnie innej strony. Od strony ich liczebności.

Twierdzę to — nie bezzasadnie — że niestety wiele instytucji cierpi u nas na chorobę przerostów personalnych.

Wymieniając grupy pracowników najsłabiej uposażonych, na jednym z pierwszych miejsc cytuje się zawsze urzędników samorządowych. Istotnie stoją oni na najniższych szczeblach drabiny płac.

Ale z drugiej strony, po prostu dla przykładu: samorząd stołeczny zatrudnia obecnie o 10 proc. personelu więcej niż w r. 1939. Mimo, że ze względu na ogrom zniszczeń i dewastacji zasięg prac samorządu został automatycznie zwężony, a sprawy odbudowy wydzielono i przekazano związanej z samorządem, ale odrębnej instytucji.

Dwie inne instytucje — jedna państwowa, druga spółdzielcza — w ciągu ostatnich miesięcy ograniczyły poważnie zakres swych prac. Ale redukcja personelu nie została przeprowadzona proporcjonalnie do ograniczenia działalności, lecz w znacznie skromniejszym stopniu.

A przecież redukcja dzisiaj nosi zupełnie inny charakter od zwolnienia z pracy w latach przedwojennych. Dawniej przed zredukowanym pracownikiem stawało widmo nieraz długotrwałego bezrobocia i związanej z tym nędzy.

Dziś — po pracownika, zwłaszcza zaś pracownika wykwalifikowanego, ze wszystkich stron wyciągają się ręce pracodawców, kierujących placówkami przemysłowymi i administracyjnymi.

Wszystkim doskonale wiadomo, że na terenie ziem zachodnich znajdą zatrudnienie tysiące pracowników najrozmaitszych specjalności.

Czemu więc przypisać fakt — nazwijmy to po imieniu — pewnych przerostów administracyjnych w urzędach Warszawy, Łodzi, czy Katowic, wówczas gdy dziś jeszcze wiele fabryk i instytucji na Zachodzie albo nie zostało wcale uruchomionych, albo uruchomione są częściowo — właśnie z braku pracowników tak fizycznych, jak i umysłowych?".

311 tysięcy nakładu

Nasz bratni organ „Trybuna Robotnicza", która niedawno obchodziła swoje święto — przekroczenie 300-tysięcznego nakładu dziennie, bilansuje swoje osiągnięcia. „Trybuna Robotnicza" zaczęła wychodzić jako gazetka konspiracyjna już w 1942 roku. Początki były skromne...

„Dużym krokiem naprzód było zwiększenie od połowy lutego formatu pisma do 4 stron druku. Od 11 marca 1945 r. pismo nasze przyjęło swoją obecną nazwę „Trybuna Robotnicza". W tymże miesiącu nakład jego osiągnął cyfrę 20.000 egzemplarzy. Potem nakład rósł szybko. W maju mieliśmy 45.000 nakładu, w sierpniu 60.000, w grudniu 85.000. Dzień 1 lutego 1946 r. był datą przekroczenia pierwszych 100.000 nakładu, 15 czerwca br. nakład osiągnął 200.000, 17 września 250.000, 9 listopada 300.000. W chwili obecnej drukujemy 311.000 egzemplarzy, w tym dwie trzecie dla stałych abonentów.

Równomierne ze wzrostem nakładu rozszerza się też zasięg terenowy naszego pisma. Początkowo „Trybuna" docierała tylko do najbliższych okolic Katowic i do Zagłębia Dąbrowskiego. Część województwa śląskiego, Opolszczyzna i Dolny Śląsk były wtedy jeszcze terenem walk lub najbliższym terenem przyfrontowym. W ślad jednak za posuwającym się na zachód frontem szli nasi kolporterzy, docierały nasze, jakżeż ubogie i zdewastowane środki komunikacyjne.

W miarę rozrastania się zasięgu naszego pisma, pojawia się konieczność uwzględnienia w szerszej mierze wiadomości dotyczących poszczególnych terenów. Zaszła potrzeba wprowadzenia mutacji, tj. wymiennych stron, przeznaczonych dla poszczególnych terenów. Pierwszą była mutacja zagłębiowska, drugą opolska. Potem szły dalej mutacje: dolnośląska, krakowska, cieszyńska, rybnicka i pszczyńska, mutacja dla województwa krakowskiego i rzeszowskiego, mutacja dla miast Bytom — Gliwice — Zabrze, mutacja częstochowska i kielecka. Oznacza to wydawanie 10 — 11 odmian pisma i zwiększony nakład pracy redakcji i drukarni".

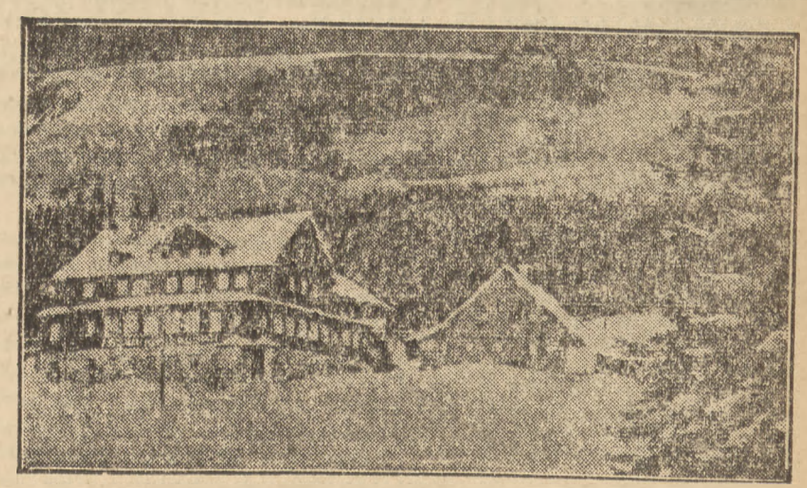

Schronisko „Izabela" w Szklarskiej Porębie

Z cyklu: Berlin 1946 2)

KOBIETY I FILM

Wjeżdżając z Kurfürstendammu w Fasanenstrasse, widzimy z daleka czerwono-białe chorągwie. To gmach Polskiej Misji Wojskowej. Duży, ładny dom, szereg aut zapewne kłuje Niemców w oczy, co widać po ponurych twarzach przechodniów.

Widzę dwóch kręcących się przed Misją tuziemców. Może to właśnie owe groźne Wehrwolfy lub inni bandyci. Jeden z nich gwałtownym ruchem schyla się nagle, prawie rzuca pod samochód i... podnosi niedopałek papierosa, który z niemiecką systematycznością układa w przygotowanym pudełku.

Tych dwóch Niemców dyżuruje stale pod Misją. Zajęcie to przynosi im podobno całkiem niezły dochód, toteż starają się nie dopuścić na teren Misji ewentualnych konkurentów.

Przepustka moja na wyjazd, jak się okazuje, jeszcze nie gotowa, wobec tego kieruję się w stronę Kurfürstendammu, który dla Berlina jest tym, czym dla nas Marszałkowska, a raczej przedwojenny Nowy Świat.

Kurfürstendamm ucierpiał od amerykańskich „jajek", ale dziś w piękny dzień, iskrzący się od jesiennego słońca, nie widzi się kikutów sterczących kamienic i wypalonych sklepów. Piękne kawiarnie, bogate wystawy, kina, sklepy (gdzie kupować bez kartek mogą tylko wtajemniczeni) i mnóstwo granatowo - kruczych i rudowłosych elegantek berlińskich.

Nasłuchawszy się tyle o przysłowiowej brzydocie Niemek, myślałam, że Berlin potwierdzi tę opinię, tymczasem napotykane kobiety są na ogół ładne, eleganckie i zabójczo umalowane. Spacerują po dwie, trzy, czekając na niespodziankę, którą im może ześle łaskawy los. Niespodzianką taką może być „Ami" lub „Tomi", który, uwiedziony ich wdziękiem, może się stać hojnym ofiarodawcą konserw, tłuszczu i czekolady.

Patrzę na spacerujące Niemki, z których prawie każda, mimo wczesnej pory, nosi futro. Przychodzi mi na myśl głupi koncept: poprosić je wszystkie o zdjęcie palt i wtedy sprawdzić znaki firmowe pod kołnierzem. Przypuszczam, że przeczytalibyśmy adres niejednego polskiego krawca. Chyba że został usunięty. Ostrożność nie zawadzi.

O tym samym myślę, siedząc w restauracji, gdy patrzę na moją sąsiadkę. Szczupła, wychudzona twarz — i ubrylantowana ręka, podnosząca do ust łyżkę wasserzupki. Niemcy nie są syci, ale za to zabezpieczeni na długie lata w to wszystko, z czego okradli Europę.

Wracając do kobiet niemieckich, trzeba im przyznać, że i one przechodziły ostatnio ciężkie chwile. Władze alianckie wskutek prawdopodobnie nacisku ze strony swoich obywateli — a raczej obywatelek — postanowiły fraternizację ukrócić. Amerykańskim i angielskim żołnierzom zakazano odwiedzać lokale niemieckie i wozić życzliwe Niemeczki swoimi wozami. Zapanowała konsternacja i żałoba z jednej strony, a z drugiej — cicha radość. To Angielki i Amerykanki odzyskały towarzystwo, którego były dłuższy okres pozbawione.

Naprzeciwko willi na Zehlendorfie, w której mieszkam, znajduje się klub amerykański. W klubie przez ostatnie miesiące było martwo, samotne „aliantki" piły smętnie whisky and soda, ich rodacy zaś zabawiali się wesoło w Feminie, czy Sawoyu. I nagle życie w klubie ożywiło się. Gwar, szum, okrzyki do późnej nocy. — To grzesznicy nolens volens wrócili na drogę cnoty, a osamotnione rodaczki znalazły towarzystwo do whisky and soda. Pojednanie było hałaśliwe, w rezultacie czego ja jednakże przestałam sypiać spokojnie.

A cóż tymczasem biedne Marienki i Grety? Co się dzieje w ich zbolałych sercach, a co gorzej, w żołądkach? Perypetie ich zakończyły się, jak w bajce, wesołym epilogiem. Zakaz został zniesiony, a co więcej Anglicy zezwolili na ślub ich żołnierzy z Niemkami. (Amerykanie robią większe trudności). Żeby jednak i formalności stało się zadość, wprowadzono pewne utrudnienia. Otóż młoda, rokująca najlepsze nadzieje demokratka (czytaj BDM) musi udowodnić, że nie była nazi, po czym jedzie do swoich teściów na trzy miesiące, ponieważ ich opinia jest konieczna dla uzyskania zgody na małżeństwo.

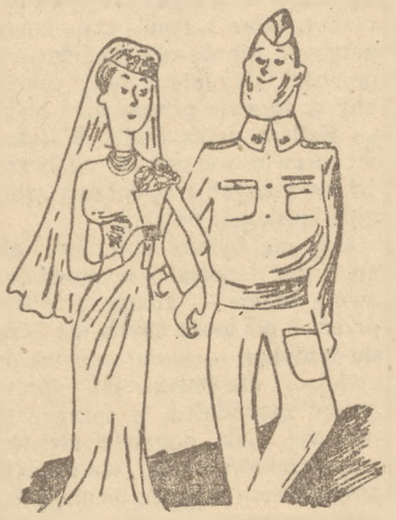

Berliński „Telegraf" reprodukuje fotografie pierwszej Niemki, Ilse Harms, która wyszła za Anglika. Niżej został zamieszczony wywiad z nią oraz pełne zachwytów listy angielskich teściów.

Te może złośliwe refleksje nasunęły mi się podczas przechadzki po ruchliwym Kurfürstendammie. Muszę jednak wracać do Misji.

Tuż przed rogiem zastanawia mnie szyld. „Szkoła dla młodych gwiazd filmowych". Niemcy już we wszystkich strefach „kręcą". Największym brakiem jest niewielka ilość „demokratycznych" aktorów, ponieważ większość jest skompromitowana współpracą z Hitlerem. Szereg znanych aktorów uciekło z Berlina do angielskiej strefy, tam jest łatwiej o denazifikację.

Spotkałam scenarzystę Niemca, podobno „szczery demokrata", który mi z entuzjazmem opowiadał o nowej produkcji. Tematyka filmów mniej więcej się powtarza. Jest to próba przekonania opinii światowej o tym, że nie naród niemiecki był przeżarty hitleryzmem, a tylko zdegenerowane jednostki. Wniosek jasny: tylko jednostki mogą być odpowiedzialne za spowodowanie ostatniej wojny i jej strasznych konsekwencji.

W jednym z filmów, będących na ukończeniu, występuje Niemiec, który popełnił szereg zbrodni w Polsce. Świadek jego zbrodni spotyka go niespodziewanie, mnóstwo komplikacji i naturalnie sprawiedliwości staje się zadość. Sens filmu — to zniszczenie zbrodniczej jednostki w zdrowej grupie społecznej. Tytuł „Morderca jest wśród nas".

Filmowiec ów, opowiedziawszy mi treść scenariusza, spojrzał na mnie, oczekując aprobaty. Jak mi się pomysł filmu podoba?

Zapytałam go, czy nie uważałby za bardziej odpowiadający rzeczywistości film pt.: „Który z nas nie jest mordercą?". Umilkł.

W. Skukka

Trudno mi powiedzieć, czy ta walizka zawiera moją politykę, czy twoją?

Wyszło szydło z worka

Jak zareagowały USA

na możliwość porozumienia w sprawie Trestu

Kiedy wyłoniła się możliwość bezpośredniego porozumienia jugosłowiańsko - włoskiego w sprawie Triestu, amerykańskie władze wojskowe nie omieszkały wyrazić w sposób aż nazbyt wymowny swego „niezadowolenia". Zaatakowały one mianowicie antyfaszystów — Włochów w Gorycji, którzy popierają koncepcję bezpośredniego porozumienia włosko-jugosłowiańskiego.

88 dywizja amerykańska zarządziła natychmiastową ewakuację wszystkich placówek antyfaszystowskich organizacji w Gorycji. Akcja ta podjęta została w chwili, gdy marszałek Tito wraz z sekretarzem Komunistycznej Partii Włoch kończyli rozmowy, prowadzące do bezpośredniego rozstrzygnięcia problemu Triestu i Gorycji.

W odpowiedzi na represje ze strony władz amerykańskich, w Gorycji wybuchł strajk powszechny.

Di Stradi przywódca antyfaszystów włoskich oświadczył „Witamy z radością propozycję w sprawie rozwiązania problemu Triestu i Gorycji".

Pismo francuskie „Humanité" uważa te propozycje za wezwanie rzucone Wielkiej Brytanii i Ameryce".

„Tym razem — pisze „Humanité"— Anglosasi zostali zapędzeni w kozi róg. Jeśli odrzucą tę propozycję, zdemaskują tym samym swe cele i wykażą niezbicie, że ich plany oddania terytorium Triestu pod kontrolę Zarządu Sojuszniczego były maskowaniem rzeczywistego dążenia do przekształcenia Triestu w bazę strategiczną na Morzu Śródziemnym".

Zagadka pustych miejsc na „Marina Rawen"

Dlaczego zamiast 1700 Polaków wróciło tylko 800?

Dnia 15 bm. opuścił Londyn statek „Marina Rawen", wiozący repatriantów polskich z Anglii do kraju. Mimo że na statku było miejsce dla 1.846 osób, zabrał on ze sobą tylko 800 polskich repatriantów, odszedł więc na wpół pusty. I to w chwili — gdy w obozach repatriacyjnych nagromadziło się ponad 19.000 Polaków, pragnących powrócić do kraju i oczekujących tylko na załatwienie formalności.

Radio brytyjskie podało, że wina tego opóźnienia leży po stronie polskiej. Rząd polski — zdaniem angielskich informatorów — nie przygotował odpowiedniej liczby urzędników... Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej.

Pierwsza część rejestracji repatriantów przez władze polskie miała się rozpocząć 16 października. W przeddzień tego terminu władze brytyjskie zgłosiły się o przesunięcie go, gdyż nie były technicznie gotowe do rozpoczęcia pracy. Ustalono nowy termin: 4 listopada. Ale i tego terminu nie dotrzymały władze brytyjskie. Praca rozpoczęła się dopiero 6 listopada.

W tych warunkach władze polskie zrobiły wszystko co było w ich mocy. Konsulaty polskie w Glasgow i w Londynie przeprowadziły rejestrację 200 repatriantów dziennie. Dla nadrobienia straconego czasu, personel konsulatów pracował w godzinach pozabiurowych a także w niedzielę.

Do 10 bm. przekazano władzom brytyjskim dokumenty dla 925 osób, a 14 bm. — dokumenty dla dalszych 1.000 osób. Nawet gdyby uznać, że te ostatnie były już spóźnione — można wie 768 byłych jeńców wojennych Polaków, co do przyjęcia których władze polskie już wyraziły zgodę.

„Marina Rawen" mogła przyjąć prawie dwa razy więcej Polaków, aniżeli zabrała ich ze sobą w rzeczywistości. Diabelskiego władzom brytyjskim zależało na tym, by odeszła na wpół pusta?

W Anglii brak papieru dla gazet

ale dla Andersa się znalazł...

Te trudności przy repatriacji stają się jeszcze dziwniejsze, kiedy uwzględnić pewne dodatkowe okoliczności. Otóż powszechnie wiadomo, że sławetny „Korpus Przesiedleńczy" rozsypuje się Anglikom w rękach. Żołnierzom nie uśmiecha się służba w Korpusie, sprowadzająca się do dwóch lat półdarmowej pracy jako robotnicy niekwalifikowani lub półkwalifikowani pracy, po której dopiero nie czeka ich bynajmniej żadna jaśniejsza perspektywa. Żywiołowa niechęć do andersowców całego społeczeństwa angielskiego — niechęć, która znajduje dobitny wyraz w wielu przypadkowych spotkaniach— stanowi dodatkowy czynnik odstraszający. Oficerowie — ci są oczywista gotowi i chętni, bo wysokie pensje plus „zaoszczędzone" poprzednie sumki wystarczają im na wystawne życie. Sam Anders z uciułanych na czas swego dowództwa groszków kupił sobie nawet folwark i pałacyk w Północnej Irlandii. Ale przecież Korpus Przesiedleńczy nie może się składać z samych tylko oficerów...

Toteż wzmagają się wysiłki, zmierzające do przekonania żołnierzy Andersa, że ich obowiązkiem jest dalsza służba w Korpusie. W tym celu zostało podjęte nawet wydawnictwo nowego dziennika polskiego w Anglii. Wychodzi on pod nazwą „Słowo Polskie", a redagowany jest przez byłego redaktora krakowskiego "Ikaca„ p. Rubla. Głównym publicystą andersowskiego organu jest p. Stanisław Stroński, wieloletni przywódca endecji.

W pierwszym numerze pisma p. Stroński roztacza gorzkie żale nad losem reakcji polskiej. Mówi o „NIEPRZEWIDYWANYM postoju" w Wielkiej Brytanii. Skarży się, że klęska obozu „londyńskiego" „JEST I BĘDZIE NIEZROZUMIAŁĄ". Ma tylko jedno pocieszenie dla swych zwolenników: „Co w rozwoju spraw ludzkich jest niezrozumiałe — nie jest nigdy ostateczne ani trwałe".

P. Stroński zapomina, że jego klęska jest niezrozumiała tylko dla niego samego i dla jego zwolenników. Że więc rzekoma „niezrozumiałość" wynika nie z niewykładni zjawiska, a z tępoty reakcyjnego obserwatora. Innymi słowy — że cała jego nadzieja jest fałszywa i złudna.

Mniejsza jednak o polemiki z p. Strońskim. Nas interesuje o wiele bardziej inne zagadnienie: jakim cudem w Anglii, cierpiącej na brak papieru dla własnych angielskich wydawnictw, znajduje się papier dla Andersa, jakim cudem „biedni tułacze", tak wymownie skarżący się na gorzki emigracyjny chleb, znajdują wcale poważne fundusze, niezbędne dla uruchomienia codziennego pisma?

W ojczyźnie Stalina

Rozkwit radzieckiej Gruzji

(Koresp. własna „Głosu Ludu")

Zalane słońcem doliny, w których obficie rosną szlachetne rośliny południowe. Najwyższe w Europie góry, nie tylko strome i piękne, lecz bogate w cenne wykopaliny. Burzliwe i szybkie rzeki górskie, ujarzmione przez człowieka i oddające mu swe siły. Takie bogactwa posiada Gruzja. I obok nich jeszcze jedno bogactwo: ludzi.

„Naród gruziński — mówił przed laty Mołotow — dał wiele nie tylko swemu krajowi, lecz również całemu Związkowi Radzieckiemu, który zajął godne miejsce w dziejach ludzkości. Dość powiedzieć, że Gruzja dała nam Stalina".

Trzy poprzednie pięciolatki dały temu krajowi przemysł, którego dawniej nie znał. Dziś rozwój przemysłowy Gruzji nabiera większego jeszcze tempa. Rolnictwo gruzińskie, mimo że dawniej stanowiło podstawę istnienia narodu, — faktycznie znajdowało się wówczas w powijakach w porównaniu ze stanem obecnym.

W r. 1944 podjęto przerwane przez wojnę prace przy budowie największego przedsiębiorstwa przemysłowego Gruzji: Zakładów Metalurgicznych w Rustawii, które dadzą rocznie 430.000 ton surówki, 685.000 ton stali i prawie tyleż wyrobów walcowniczych. Trwa budowa pieców martenowskich, na ukończeniu jest dział odlewni. W r. 1947 zostaną zbudowane wielkie piece i baterie koksu.

Kruszcu dla Rustawii dostarczy Dakszesańska kopalnia rudy żelaznej, budowana na wysokości 1.600 metrów nad poziomem morza, na zboczach góry Gek-Dasz („Błękitny kamień"), którą jakby sama przyroda odlała z żelaza i miedzi.

Drugim z kolei — co do wielkości i znaczenia gospodarczego — przedsiębiorstwem gruzińskim są Zakłady Samochodowe w Kutaisi. Zgodnie z planem 5-letnim, w r. 1950 Zakłady wyprodukują 15.000 samochodów ciężarowych marki „ZIS-150". Plan budowlany na 10 mies. br. wykonany został na 110,7 proc.

Budowniczowie elektrowni wodnej na rzece Chrami wykonali w ciągu 10 miesięcy swój roczny plan budowlany. ChramGES — to również chluba Gruzinów. Rwąca i burzliwa rzeka zostanie zamknięta tutaj przez tamę i utworzy jezioro w kotlinie górskiej o długości kilkunastu kilometrów. Poprzez tunel, długości 8 kilometrów, przebity w masywie gór, i dalej przez wielki rurociąg pobiegną wody Chrami do turbin elektrowni, dając tani prąd miastu i rosnącemu przemysłowi Tbilisi, stolicy Gruzji.

W r. 1948 zostanie uruchomiona inna jeszcze Suchumska Elektrownia Wodna. W r. 1950 produkcja elektroenergii w Republice Gruzińskiej osiągnie 1 miliard 300 KWh.

Geologowie znaleźli ostatnio w ziemi gruzińskiej naftę. Pierwsze gruzińskie szyby naftowe dostarczyć mają w r. 1950 — 100 tys. ton nafty.

Rozwija się jedwabnictwo oraz produkcja tkanin z naturalnego jedwabiu. W r. 1950 fabryki gruzińskie dadzą 6.830.000 metrów tkanin jedwabnych.

Podjęto na nowo przerwaną w czasie wojny budowę kanałów nawadniających, które umożliwią zużytkowanie dalszych kilkudziesięciu tysięcy ha pod uprawę cennych roślin.

Plantacje herbaty w czasach przedrewolucyjnych zajmowały przestrzeń 894 ha (r. 1914). Obecnie zajmują 51.500 ha i dają produkcję, umożliwiającą wyrzeczenie się importu herbaty chińskiej. W br. zebrano i oddano na fabryki przetwórcze 23.627.000 kg liści herbacianych, co stanowi 118 proc. planu rocznego i przewyższa zbiory wszystkich lat ubiegłych.

Winnice gruzińskie zajmują obecnie przestrzeń 59.000 ha i do końca pięciolatki zostaną powiększone o dalszych 11.000 ha. Rozszerza się i uszlachetnia produkcja gruzińskich win wytrawnych, które zdobyły już uznanie na rynkach międzynarodowych.

O postępach Republiki Gruzińskiej w dziedzinie oświaty i kultury, opowiadał niedawno na sesji budżetowej Najwyższej Rady ZSRR deputowany G. F. Sturua. W 1946 r. w gruzińskich szkołach powszechnych i średnich pobiera naukę 654.000 uczniów, w technikach 21.560, w wyższych zaś zakładach naukowych ponad 22.000 słuchaczy. W br. Gruzja liczy już 20 wyższych uczelni. Posiada 44 teatry państwowe.

W słonecznej Gruzji, w której twórcze siły narodu rosną z dnia na dzień, rozwój zdolności i talentów jest rzeczą zupełnie naturalną. Tak samo, jak naturalne są tutaj, wśród bogatej przyrody gruzińskiej — piękne pieśni i tańce ludowe.

A. Paw.

Moskwa, w listopadzie.

Wallace

redaktorem pisma

Były członek gabinetu amerykańskiego, Henry Wallace został naczelnym redaktorem tygodnika „New Republic".

Pismo to, które gorąco popierało wystąpienie Wallace'a przeciw wyścigowi zbrojeń, reprezentuje liberalne i antykapitalistyczne tendencje w USA.

Wallace jest starym, doświadczonym dziennikarzem. W młodości pomagał ojcu swemu, właścicielowi wpływowego tygodnika „Iowa" w redagowaniu pisma.

Obecnie Wallace pragnie — jak oświadczył dziennikarzom — kontynuować piórem walkę o pokój. „Teraz dopiero będę mógł otwarcie wystąpić przeciwko tym, którzy mają zawsze na ustach słowa „pokój jest niepodzielny", a w rzeczywistości starają się podzielić świat na dwa wrogie, zbrojne obozy".

Wallace jest drugim — obok Harolda Ickesa — członkiem rządu, który zamienia gabinet ministerialny na biurko redaktorskie.

ROZMÓWKI

eszcze jedna ...ka

Tym razem spotkałem p. Gawrońskiego w kawiarni na Marszałkowskiej. Kawiarnia jest tak mała, że już od progu dostrzegłem wielkie wzburzenie mojego znajomego. Gawroński w drżących rękach trzymał numer opozycyjnej gazety.

— Czytał pan? To skandal nie do opisania! — krzyknął, machając gazetą przeciwko mnie.

— Skandal jest do opisania, jeżeli przeczytał pan to w gazecie — powiedziałem.

— W gazecie — potwierdził Gawroński. — Jeszcze jedną taką prosz — krzyknął głośno.

Chłopaczek, proponujący właśnie gazety, szybko wetknął Gawrońskiemu żądany numer pisma.

Ja sądziłem, że p. Gawroński zamawiał jeszcze jedną kawę. Kelnerka przyniosła na talerzyku głęboką angielkę. Naturalnie wódki.

To było trafne.

Gawroński wypił wódkę.

— To jest skandal nie do opisania — powiedział z uporem.

Czyżby — dziwiłem się — w pijacki upór popadł od jednej tylko angielki?

— Skandal, żebyśmy mieli płacić na odbudowę Ziem Odzyskanych. To oni powinni płacić na naszą odbudowę. Pocośmy, inaczej, ich odzyskali, jeżeli nic z tego nie mamy, prócz zgryzot i kłopotów z komisją specjalną.

— Ależ panie Gawroński! Musimy najpierw te ziemie zagospodarować, doprowadzić do kwitnącego stanu. Jeżeli chce się mieć dochód z jakiegoś interesu, trzeba najpierw w ten interes coś włożyć — tłumaczyłem handlowo. — Rozumie pan to przecież?

— Rozumiem. Ale nie rozumiem, dlaczego my, kupcy sprawiedliwi, mamy za to płacić. To jest rzecz rządu. Rząd odzyskał. Rząd płacił! Ale co ja zyskałem na Ziemiach Odzyskanych? Ja straciłem! Dwie pary tego, panie tego, ze sobą miałem: jedną parę pod spodniami, a drugą w walizce. Celnicy (Pisma Świętego na nich nie ma) wywlekli drugą parę z walizy, żadnym zaklęciom nie wierzyli, pierwszą spod spodni zdjąć chcieli. To są Ziemie Odzyskane! To rozbój — taka danina. Jeszcze jedną taką proszę! — krzyknął.

Myślałem, że Gawrońskiemu rozum z żalu się pomieszał i o nałożenie jeszcze jednej daniny rząd prosi.

Kelnerka podała wódkę na spodeczku. To było trafne. (H)

Pierwszy radziecki film

wykonany poza granicami ZSRR

Przed kilku dniami na ekranach kin moskiewskich rozpoczęto wyświetlać nowy radziecki film pt. „W górach Jugosławii" w reżyserii A. Ruuma. Scenariusz do filmu napisał Mdiwani, czerpiąc do niego treść z bohaterskiej walki narodów Jugosławii o wolność z niemieckimi i włoskimi najeźdźcami.

Film zaczyna się od zajęcia przez faszystów Belgradu w 1941 r. w chwili, gdy do stolicy Jugosławii nadeszła radiowa wiadomość o napaści hitlerowskich hord na Związek Radziecki. Przed oczyma widza przepływają epizody z życia i walki jugosłowiańskich partyzantów. Film kończy się oswobodzeniem Belgradu od faszystowskich okupantów i triumfalnym przemarszem wojsk radzieckich i jugosłowiańskich przez ulice stolicy Jugosławii.

W roli marszałka Tito występuje I. Bersenjew, a rolę głównego bohatera filmu, dowódcy partyzanckiego oddziału Sławko Babicza — wykonuje N. Mordwinow.

W filmie występują również aktorzy jugosłowiańscy. Współpracował z ekipą radziecką również jugosłowiański reżyser N. Popowicz. Film „W górach Jugosławii" jest pierwszym radzieckim filmem, wykonanym całkowicie poza granicami Związku Radzieckiego.

Opracowanie muzyczne wykonał J. Biriukow, wykorzystując ludowe i partyzanckie pieśni jugosłowiańskie. Film cieszy się wielkim powodzeniem i uzyskał uznanie prasy i krytyki fachowej. Jest on jeszcze jednym dowodem aktywnej, kulturalnej współpracy narodów słowiańskich.

Zyski wojenne

amerykańskich towarzystw okrętowych

Specjalna Komisja Izby Reprezentantów USA badała niedawno zyski 19 amerykańskich Towarzystw Okrętowych.

Ze sprawozdania przedstawionego Kongresowi wynika, że zyski amerykańskich Towarzystw Okrętowych w czasie wojny wyrażają się sumą 365 milionów dolarów. Ponieważ kapitał tych Towarzystw równał się 23 milionom dolarów, zyski wyniosły ca 1600 procent.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

VIRTUTI MILITARI DLA SZTANDARU BOHATERÓW

Uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 4 listopada 1946 r., został przyznany order „Virtuti Militari" V klasy dla nowoufundowanego sztandaru Koła Miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji Gdańsk 1, jako zbiorowe pośmiertne odznaczenie dla bohaterskich Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku z dnia 1 września 1939 r.

Nowy sztandar został ufundowany ze składek pracowników Poczt i Telekomunikacji w miejsce sztandaru przedwojennego, który zaginął w czasie walk na Wybrzeżu.

Uroczystość poświęcenia i dekoracji sztandaru odbędzie się w niedzielę, dnia 1 grudnia 1946 r. w Katedrze w Oliwie k. Gdańska.

„KSIĘGA ZŁOTA" POCZTOWCÓW POLSKICH

4 listopada 1928 r. polscy pracownicy Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. w Gdańsku, ufundowali tzw. „Księgę Złotą", do której wpisano złotymi literami historię Związku Zawodowego i liczne dedykacje z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru związkowego.

Na specjalne podkreślenie w tej księdze zasługują słowa ob. mgr Dziekana Tadeusza, ówczesnego Rady Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów R. P. w Gdańsku, a obecnego Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Szczecinie:

„OBY TA „KSIĘGA ZŁOTA" DOŻYŁA CZASU, GDY BĘDZIE TYLKO POCZTA POLSKA W GDAŃSKU!"

Księga ta w czasie okupacji zaginęła, po wojnie odnaleziona w budynku dawnej niemieckiej plebanii katolickiej w Naumburgu nad Bobrem na Dolnym Śląsku, wróciła do swego prawego właściciela.

Treść „Księgi Złotej" została obecnie uzupełniona przez wpisanie do niej historii Poczty Polskiej w Gdańsku oraz jej obrony w dniu 1 września 1939 r., jako też nazwisk pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku, ofiar ostatniej wojny, którzy poczętę nie tylko świetnie organizowali, lecz krwią własną przypieczętowali przywiązanie swe do Ojczyzny.

W dniu 1 grudnia 1946 r. w związku z poświęceniem i dekoracją orderem „Virtuti Militari" nowoufundowanego sztandaru Koła miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji, Gdańsk 1 do „Księgi Złotej" zostaną wpisane dalsze dedykacje rodziców chrzestnych, przedstawicieli władz oraz organizacji.

GDAŃSZCZANIE PRZY ODBUDOWIE SWEGO MIASTA

Odbyło się zebranie organizacyjne komitetu Pracy Społecznej dla odbudowy i odgruzowania Gdańska. Reprezentowane na tym posiedzeniu organizacje polityczne i społeczne, wyłoniły komitet, na czele którego stanęli ob. ob. Chojnacki i Przesmycki. Jako doradca techniczny powołany został naczelnik wydziału budowlanego Zarządu Miejskiego inż. Janczukiewicz.

Zadaniem komitetu jest powołanie obywateli m. Gdańska do kilkugodzinnej ofiarnej pracy nad odgruzowaniem miejsc pod obiekty mieszkalne oraz oczyszczenie arterii wylotowych w kierunku kanału i portu w Starym Gdańsku. Praca ta będzie się odbywała w ten sposób, że na auta ciężarowe, uzyskane od instytucji, mieszkańcy Gdańska będą ładowali gruz i złom z zawczasu upatrzonych odcinków, mniej więcej w ten sposób, jak to ma miejsce w Warszawie.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

SOPOT — Teatr Dramatyczny, ul. Rokossowskiego 41 — nieczynny.

GDYNIA — Teatr Marynarki Wojennej — „Wyrok" — ostatnie dni.

KINA

GDYNIA — Warszawa — „Zapomniana melodia"; Atlantic — „Piętnastoletni kapitan".

GRABOWEK — Fala — „Zygmunt Klosowski".

CHYLONIA — Promień — „Wielki przełom".

GDAŃSK — Światowid — „Samotny biały żagiel".

WRZESZCZ — Bajka — „Płomień nie zgasł".

OLIWA — Polonia — „A imię ich milion".

SOPOT — Bałtyk—„Ukochany"; Polonia — „Honolulu".

WEJHEROWO — Świt — „Srebrna flota".

SŁUPSK — Polonia—„Wołga, Wołga".

TCZEW — Wisła — „Kurhan Malachowski".

LEMBORK — Fregata — „Zwariowane lotnisko"

PUCK — Mewa—„Górą dziewczęta".

WYSTAWY

GDYNIA — Wystawa Grafiki, — sala Zarządu Miejskiego, od godz. 11 —16 codziennie.

SOPOT — „Cyganeria", od godz. 12 — 17, „Sport w ZSRR"; „Grand-Hotel"; od godz. 12 — 17 — „Wielka Brytania odbudowuje się" do dnia 17 włącznie

GDAŃSK — „Polonia" — „Moskwa Stolica ZSRR" od godz. 10 — 16.

Sprawa czynszów lokatorskich w Gdańsku

Uzgodnić komorne z dochodami lokatorów

Ostatnimi czasy wielkie zainteresowanie a jednocześnie i rozgoryczenie świata pracy wywołała uchwała MRN Gdańska, dotycząca podwyżki ryczałtów lokatorskich.

W sprawie tej uchwały zabrała głos OKZZ. Wystąpienie to było słuszne i nie zabieraliśmy w tej sprawie głosu, gdyby nie zakradła się doń niepokojąca nuta, która może spowodować niezrozumienie całokształtu tej sprawy przez szerokie masy pracujących.

Oczywista — nie można odbudowywać naszych miast i portów wyłącznie za czynsze z mieszkań robotniczych. Nikt też do tego nie dąży. Wiadomo, że odbudowa portów i miast portowych ma swój należyty wyraz w budżecie ogólnopaństwowym Ministerstwa Odbudowy, Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego itd.

Komorne odpowiednie do dochodów

Rzeczą zasadniczą jest kwestia wysokości zryczałtowanych czynszów, płaconych przez różne klasy społeczne, przez ludzi różnych zawodów, jednym słowem — w zależności od źródła dochodów lokatora.

Tu zgadzamy się z OKZZ w całej rozciągłości. Rozpiętość opłat i klasyfikacja społeczna, przyjęta przez Miejską Radę Narodową m. Gdańska, nie jest wystarczająca. Wydaje nam się, że ta kwestia nie została dostatecznie przemyślana. Rozpiętość między obciążeniem robotnika przedsiębiorstwa państwowego z tytułu usług komunalnych i komornego z obciążeniem wolnopraktykującego lekarza czy adwokata, kupca czy właściciela przedsiębiorstwa prywatnego, musi być tak duża, by nowouchwalone stawki nie stanowiły w żadnym razie podwyżki dla świata pracy, a Zarząd Miejski niechaj szuka brakującego pokrycia kosztów administracji nieruchomości i przedsiębiorstw komunalnych w odpowiedniej podwyżce dla sfer kupieckich, przemysłowych i lukratywnych wolnych zawodów.

Może to będzie jeszcze jednym z samorzutnych sposobów społecznego przesunięcia lokatorów — zmiany will na bardziej skromne mieszkania i suteren na wille.

Trzy kategorie płatników

Kategorii płatników komornego pod względem źródeł dochodów winno być trzy. Nie pretendując do kazuistycznego ich wyliczenia, ustalić by je z grubsza należało następująco: 1) pracownicy najemni przedsiębiorstw, instytucji i urzędów państwowych i spółdzielczych, 2) pracownicy najemni prywatnych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, 3) właściciele prywatnych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych oraz zawody wyzwolone.

Oto nasze jasno sprecyzowane stanowisko.

Opłata tylko za faktyczne świadczenia komunalne

OKZZ ma bezwzględną rację i w tym jeszcze punkcie, w którym domaga się, by „obywatel płacił tylko za te świadczenia komunalne, z których faktycznie korzysta". Może nie dla wszystkich jest to zupełnie jasne. Otóż uchwała MRN zryczałtowała opłaty za tzw. usługi komunalne: dostarczanie wody, oczyszczanie kominów, wywóz śmieci, utrzymanie dozorców, oświetlenie klatek schodowych itp. Lecz za wywóz śmieci chcemy płacić, jeśli na prawdę będą wywiezione, za dozorców doliczajcie, ale tylko tam, gdzie oni na prawdę są i coś robią, za oczyszczanie kominów, mówiąc stylem buchalteryjnym — według rachunku. Tak, jak płacimy za gaz, elektryczność, tak chcemy płacić za wodę, w zależności od tego, ile jej używamy, za wywóz śmieci — od metra kub. wywiezionych, a nie leżących na podwórku, za oświetlenie klatki schodowej — w zależności od zużytego prądu elektrycznego.

Należy ustalić należyte taryfy opłat za te usługi i to z uwzględnieniem tej rozpiętości klas społecznych, jak podaliśmy wyżej.

Wraz z OKZZ wierzymy, że MRN m. Gdańska, stojąc na straży interesów świata pracy, podejmie rewizję swej uchwały o zmianie czynszu lokalowego i zryczałtowaniu opłat za usługi komunalne w duchu zasad, przez nas wyłożonych.

Zb.

Z działalności związków zaw.

Zjazd przewodniczących i sekretarzy związków zawodowych

W dniu 3 grudnia w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się zjazd wszystkich przewodniczących oraz sekretarzy Związków Zawodowych województwa gdańskiego. Zjazd odbędzie się przy współudziale woj. inż. Zrałka.

Nowy zarząd Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia

Ostatnio w Sopocie odbył się zjazd Okręgu Związków Zawodowych pracowników służby zdrowia.

Na zjeździe tym dokonano wyborów Zarządu Okręgowego Z.Z. pracowników służby zdrowia.

Na przewodniczącego zarządu wybrano dra Czaplińskiego. Następnie wybrano 12 delegatów na ogólny zjazd krajowy prac. służby zdrowia, który odbędzie się w połowie grudnia w Warszawie.

Ustka — ośrodek pasażersko-przystankowy na polskim Wybrzeżu

Oczy całego narodu, żywo interesującego się sprawami morza i naszej gospodarki morskiej, zwrócone są przede wszystkim na trzy najważniejsze porty: Gdynia, Gdańsk, Szczecin.

Są one i będą największymi naszymi portami i głównymi ośrodkami morskiej wymiany handlowej między Polską a innymi krajami. Ale jeśli przygotowujemy się do roli państwa prawdziwie morskiego, musimy zastanowić się nad zagadnieniami specjalizacji naszych portów.

Już dziś dość silnie zaznacza się różnica między Gdańskiem a Gdynią. Gdańsk jest nastawiony bardziej na przeładunek węgla i w ogóle towarów masowych, Gdynia zaś — towarów drobnicowych. Na przyszłość wysuwa się koncepcja, by zarówno Gdańsk jak i Szczecin były ośrodkami, przeładowującymi węgiel z tym, że w Szczecinie zamieniało by się polski węgiel na szwedzką i norweską rudę. Przez Gdańsk eksportowanoby węgiel do ZRSR i krajów wschodnio-bałtyckich.

A jednak trzy te porty nie wyczerpują wszystkich naszych potrzeb i możliwości.

Wielką korzyść przyniosłoby utworzenie na Bałtyku tzw. „portu przystankowego", który mógłby zaopatrywać w węgiel przejeżdżające statki i byłby ośrodkiem ruchu pasażerskiego.

Nie nadaje się na ten cel żaden z portów leżących w zatokach. Port taki powinien się znajdować w miejscu jak najbardziej wysuniętym w morze. Już dziś dowiadujemy się, że wiele statków, które wiozą towary dla portów szwedzkich i ostatnio bałtyckich, zajeżdżają do Gdańska po bunkier. A przecież muszą na to zboczyć z drogi i wjechać do zatoki gdańskiej. Jak popularnym więc stałby się port polski, leżący w zatoce, lecz blisko uczęszczanej trasy. I kiedy wodzimy wzrokiem po poszarpanej linii naszych brzegów, bunkrujący przejeżdżające statki, a nie od razu się zatrzymamy na właściwym punkcie.

Ustka — między zniszczonym Kołobrzegiem a Łabą, której piaszczyste wydmowe brzegi są dogodne dla portu, tworzy doskonały punkt dla pasażersko — przystankowego portu Polski.

Oczywiście, dotychczasowy port w Ustce nie jest dostosowany do tak poważnych celów. Pogłębienie i rozszerzenie basenów, by mogły wpływać tam i wielkie statki, — połączenie odpowiednią siecią kolejową z zapleczem i z magistralą Śląsk — Gdynia — to najpilniejsze zadania na przyszłość. Trudno wprawdzie określić, kiedy nas na to stać będzie — tyle mamy jeszcze prac niecierpiących zwłoki przy odbudowie portów w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie, jednak tak, jak w swoim czasie wysiłek nasz stworzył niemal z niczego Gdynię — tak w planach, obliczonych na dalszą metę, powinniśmy widzieć w Ustce ośrodek pasażersko — przystankowego ruchu na polskim Wybrzeżu.

A jeśli weźmiemy jeszcze raz mapę do ręki, to zobaczymy, że byłby to jeden z największych pasażerskich portów południowego Bałtyku.

(Dal.)

„CHŁOPSKA DROGA"
TYGODNIK PPR
DLA WSI

Akta Banku Polskiego wróciły z Francji do kraju

W 1939 roku Bank Polski podczas ewakuacji przed inwazją niemiecką wywiózł swój portfel wekslowy, papiery wartościowe, depozyty oraz archiwa najpierw do Rumunii, a w końcu tegoż roku do Francji, gdzie złożono je w Bank Francji Angers.

W czerwcu 1940 r. ewakuowano ten depozyt do Pamiers na granicę hiszpańską i tam był przechowywany w oddziale Banku Francji przez cały czas okupacji niemieckiej.

Po oswobodzeniu Francji uporządkowano i zinwentaryzowano mienie Banku Polskiego oraz przygotowano je do przewiezienia do kraju. W myśl ustawodawstwa francuskiego, depozyt Banku Polskiego podlegał zablokowaniu. Podjęte w marcu br. starania władz Banku o zwolnienie depozytu zostały pomyślnie zakończone. W końcu września br. skrzynie z wartościami Banku Polskiego załadowano do dwóch wagonów w Pamiers, dostarczono do Paryża i tu przyłączono do pociągu repatriantów, który wyjechał z Francji 29 października br.

Dnia 6 bm. przybyły wagony do Warszawy, gdzie skrzynie wyładowano i złożono w skarbcu bankowym.

Działalność Morskiego Inst. Rybackiego

3.540.000 zł na osadnictwo rybackie w październiku

Stocznie rybackie MIR-u, obok odbudowy i remontu samych zakładów pracy, kontynuowały w październiku budowę i remont statków i łodzi rybackich. Stocznie rybackie w Gdyni, Gdańsku-Siankach, Łebie, Postominie, Derłowie, Kołobrzegu, Nowym Warpnie, Świnoujściu i Dziwnej wybudowały w tym miesiącu łącznie 9 nowych łodzi rybackich, rozpoczęły, względnie kontynuują prace nad budową 28 kutrów i 18 łodzi, wykonały całkowicie remonty 18 kutrów, 6 łodzi, 1 jachtu i 1 tramwaju wodnego; przeprowadzają remont 12 kutrów, 1 łodzi i 1 tramwaju wodnego.

Z innych przedsiębiorstw MIR-u tartak w Łebie wyprodukował w październiku 3.600 skrzynek na ryby; fabryka mączki rybnej w Gdyni przyjęła ok. 95 tys. kg surowca, wyprodukowała 18.000 kg mączki rybnej oraz pewną ilość tranu rybiego; chłodnia rybna w Gdyni przyjęła na skład ponad 53.000 kg ryb mrożonych, solonych i świeżych oraz około 104.000 kg innych towarów; fabryka lodu wyprodukowała ponad 47.000 kg lodu. W październiku wyasygnowano za pośrednictwem Banku Rybaków Morskich 3.540.000 zł na osadnictwo rybackie.

Z polecenia Centralnego Instytutu Rybactwa Morskiego rozprowadzono wśród rybaków ponad 8.000 kg najróżnorodniejszych towarów, jak przędzy bawełnianej i macco, płótna żaglowego, sieci rybackich, lin, haczyków, butów gumowych, kompletów impregnowanych, pływaków, korka itp. Na najbliższą metę MIR zamierza podjąć prace nad rozbudową stoczni rybackich w Gdańsku, Gdyni i Postominie. Na rok 1947 Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża podejmuje inicjatywę uruchomienia kredytu na odbudowę Kołobrzegu.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
Organ Komitetu Centralnego PPR

Nasz felieton

Jędruś, załatw panów!

— Dzień dobry obywatelce.

— A obywatele do kogo?...

— Jesteśmy Nadzwyczajną Komisją Mieszkaniową.

— Co? Komisja? Była 5 minut temu— rzuciła z pogardą w głosie już niemłoda kobieta w uniwersyteckim kożuszku.

— Obywatelka jednak pozwoli, że spełnimy swoją powinność.

— Powinność...? Jaką znów powinność?... A czy obywatele mają zezwolenie Jędrusia?...

— Czyje?...

— Mówię jasno, czy macie zezwolenie na odbycie swej powinności w naszym domu wystawione przez prawego właściciela Jędrusia. — pytam zupełnie poważnie po raz ostatni... hem...

— Szczerze mówiąc, nie byliśmy przygotowani, po prostu uważaliśmy za zbędne, zresztą zwyczaje panujące w tym domu nas nie dotyczą — zauważył nieco zażenowany pierwszy z brzega.

— Otóż to, nie myślicie jednak obywatele, że będę się narażać Jędrusiowi. To jest mieszkanie Jędrusia i on ma w tej materii głos decydujący.

— Jędruś! Jędruś!! Jędruś!!!

— Byliśmy przygotowani na wszystko jak najgorsze — ostatecznie myślę — jest nas razem czterech, w razie czego, jak Jędrek postawi się ostro, to obezwładnimy faceta i oddamy w ręce milicji.

— Jeszcze nie dokończyłem swych myśli, gdy otworzyły się drzwi. Jakoś wpadł do holiu chłopuś o jasnych płowych włoskach, lat około 8, w jednym ręku trzyma bacik trzcinowy, drugą ręką konika pociąga. Stanął przed nami rezolutnie, obtarł nos kułakiem i rzucił przyjaźnie w naszą stronę:

— Dzień dobli...

— W pierwszej chwili nie wiedzieliśmy co odpowiedzieć. Kpiny, myślę sobie, kpiny. Dla formy jednak dygnąłem przed malcem, mówiąc jak tylko można najgrzeczniej — dzień dobry.

— Panowie pokażą Jędruslowi dokumenty — rzuciła z powagą pani w kożuszku. Jędruś, załatw panów!

— Przepraszam, zauważyłem ledwo hamując wewnętrzne oburzenie.

— Czyje to jest mieszkanie?

— Moje, mówi Jędruś najspokojniej w świecie.

— Ile obywatel ma lat?

— Skończyłem 8.

— Nazwisko?

— Jędruś.

— Czy obywatelka urządza sobie z nas kpiny, rzuciliśmy zgodnie jak echo.

— Mówię szczerą prawdę, Jędruś ukończył lat 8, ma zamiar zostać inżynierem albo dyrektorem. Ja mieszkam w willi obok. Ponieważ jest to pora drugiego śniadania, a więc pora, kiedy Jędruś pije mleczko, więc zastaliście mnie państwo. Willę tę przydzielił mu jego papa, były naczelnik biura kwaterunkowego.

— Usiedliśmy.

— Po krótkiej naradzie Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa, pogwałcając dotychczas niczym nie zmąconą atmosferę panującą w domu Jędrusia, postanowiła: Do czasu, dopóki Jędruś nie zostanie genialnym inżynierem — dokwaterować go do mamy.

Rezydencję Jędrusia składającą się z 9 pokoi i 2 kuchni przydzielić w całości wprawdzie nie przyszłym genialnym inżynierom, ale ludziom dzisiejszej pracy.

TOM

Repatriacja Niemców z wojew. olsztyńskiego

W dniu 30 października 1946 roku rozpoczęto repatriację ludności niemieckiej z woj. olsztyńskiego.

Akcja repatriacyjna ma charakter stały. Uruchomiony pociąg wahadłowy w składzie 60 wagonów, który w odstępach tygodniowych będzie zabierał kolejno z poszczególnych powiatów Niemców, by drogą przez Toruń i Poznań odstawiać ich do stacji granicznej w Barści.

Dotychczasowe wyniki akcji dadzą się ująć w następujące cyfry: pierwszy transport w dniu 30 października zabrał 1.764 Niemców z Bartoszyc, drugi — w dniu 10 listopada — 1.851 Niemców z Braniewa, wreszcie — trzecim transportem odjechało w dniu 13 listopada 1.750 osób narodowości niemieckiej z Lidzbarka Warmińskiego.

Z naszych portów

WĘGIEL DLA FRANCJI

Z portu gdańskiego wyszły dwa statki norweskie S/P „Selvik" i S/P „Nestun" z ładunkiem węgla dla Francji. Statki norweskie zafrachtowane zostały przez Francję specjalnie dla przewozu węgla. Oba statki zabrały łącznie około 5 tysięcy ton węgla.

STATKI AMERYKAŃSKIE W PORCIE GDAŃSKIM

Po długim okresie przerwy pojawiły się w bieżącym miesiącu w porcie gdańskim statki amerykańskie. Ostatnio weszły dwa statki „Rex Springs Victory" i „Linder Wood Victory" — oba z transportami koni kanadyjskich w ilości około 1400 sztuk.

Sytuacja w naszych portach – plany prac zimowych

Konferencja sprawozdawcza w Delegaturze Rządu na Wybrzeżu

W delegaturze dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku odbyła się konferencja sprawozdawcza, na której inż. Eugeniusz Kwiatkowski dokonał przeglądu osiągnięć w zakresie odbudowy gospodarczej obszarów nadmorskich oraz zapoznał zebranych z zamierzeniami na najbliższą przyszłość. Obroty portów polskich w październiku wyniosły ok. 695 tys. ton z czego na import przypada 206 tys. ton i na eksport — 489 tys. ton.

Omawiając zagadnienie eksploatacji naszych portów mówca stwierdził, iż z zagadnieniem tym wiąże się problem ich konkurencyjności. Dotychczas atrakcyjność naszych portów — ze względu na zbyt wysoką relację walutową — była mniejsza, niż wielu innych portów. Obecnie zawarcie umów kompensacyjno-clearingowych oraz stworzenie dewizowego funduszu wyrównawczego usuwa różnice w opłatach. Zasadnicze uregulowanie tego zagadnienia będzie uzależnione od wyników międzynarodowej konferencji walutowej, która rozpocznie swe prace w grudniu bieżącego roku.

Omawiając wyniki akcji budowlanej, inż. Kwiatkowski stwierdził, że jej największe natężenie zaznaczyło się w październiku.

Z kolei inż. Kwiatkowski przedstawił najważniejsze zadania, jakie należy mieć na uwadze w związku ze zbliżającym się okresem zimowym.

Najważniejsza sprawa — to, znany we wszystkich miastach portowych świata, problem zatrudnienia pracowników portowych i budowlanych w zimie. Kiedy nastąpi jak zwykle pewne osłabienie [illegible] już obecnie opracowują środki, mające na celu zapewnienie robotnikom pracy w zimie. Przewiduje się podjęcie robót zastępczych, przede wszystkim robót porządkowych w portach i na terenach miejskich.

Drugim ważnym zadaniem jest dalsze rozpracowanie planów przebudowy i odbudowy Wybrzeża oraz przygotowanie zapasów materiałów budowlanych, aby na wiosnę można było rozpocząć prace od razu w dużych rozmiarach.

Trzecim zadaniem — ciągle jeszcze aktualnym na Wybrzeżu — jest dalsze przeciwdziałanie rozszabrowywaniu mienia państwowego. Na Wybrzeżu znajduje się jeszcze wiele urządzeń fabrycznych, taboru kolejowego, baraków itp., które [illegible] mogłyby przysporzyć znacznych korzyści gospodarstwu narodowemu.

Coraz więcej, coraz szybciej, coraz lepiej

Czarne złoto zapewni krajowi dobrobyt

Zaopatrzenie górnika poprawia się

Od pierwszego uderzenia kilofem i od pierwszej cyfry, obliczonej przez inżyniera - górnika i wystukanej na maszynie przez urzędniczkę kopalni, od pierwszego wózka, wydobytego węgla i naciśnięcia elektrycznego dźwigu, od pierwszego wiecu i zebrania w świetlicy, aż do rekordu wydobycia w podziemnym „chodniku", prowadzi jedna i ta sama, uciążliwa i pełna przeszkód droga, po której nasz przemysł węglowy nieustannie piął się ku górze... Nie dziwimy się więc zbytnio kiedy teraz krzywa jego rozwoju ułożyła się w triumfalny łuk cyfr, świadczących o ciągłym, uporczywym, solidarnym wysiłku rzeszy górniczej Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego, idącym w kierunku zwiększenia produkcji i podwyższenia wydajności.

Coraz więcej! Coraz szybciej! Coraz lepiej i wydajniej!

Coraz więcej węgla wydajniej wydobytego! Coraz więcej węgla, lepiej i szybciej rozwożonego!...

Prześcignęliśmy produkcję przedwojenną! Idziemy ciągle naprzód!

	1938	1945	1946
WĘGIEL			
w tys. ton	3.174	2.201	3.830
KOKS			
w tonach	194.016	164.707	278.763
BRYKIETY			
w tonach	17.446	5.170	43.983

Tylko człowiek całkowicie zakłamany, tylko człowiek, któremu obce są interesy naszego narodu i kraju, tylko sprzedawca własnego honoru dla cudzych interesów będzie twierdził, że są to cyfry suche i wobec tego nic nie mówią...

Dla nas nie są to cyfry suche. Dla nas są to cyfry, mokre od górniczego potu!...

I dlatego wystarczają same za siebie...

Gdyby...

Indeks, który za inicjatywą tow. inż. Nawrota, dyrektora Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Węglowego został niedawno ułożony przez pracowników Centrali obejmuje około 60 tysięcy pozycji...

Ile potrzeba wysiłków i trudu, aby nagrzać robotnicze mieszkania w Łodzi i Warszawie, aby dać hutniczym piecom Śląska pokarm, aby napełnić węgarki lokomotyw, pędzących po całym kraju po ciągów, aby gorącą krwią tętniła nasza odradzająca się młoda gospodarka państwowa, aby jej nerwy funkcjonowały sprawnie, bez zaburzeń i przerw, ten tylko może wiedzieć, kto zna pracę śląskiego górnika, kto ocenia jego sumienność i pilność, jego przywiązanie do kopalni, kto zna jego troski i bolączki...

Gdybyśmy mieli więcej pasów transmisyjnych — skarży się jeden z doświadczonych sztygarów kopalni — można by było cudów dokonać, można by było w dwójnasób zwiększyć wydajność... Ale skąd wziąć pasy?...

Gdybyśmy mieli więcej świdrów elektrycznych — wzdycha jeden ze starych górników — ale skąd je wziąć? Skąd wziąć świdry? Oto pytanie, towarzyszu...

Gdybyśmy mieli więcej maszyn pomocniczych — mówi jeden z zapalonych w pracy inżynierów - górników — można by było wydajność podnieść, powiadam panu! Ale skąd wziąć maszyny? Gdybyśmy mieli chociaż jedną wielką, centralną fabrykę maszyn górniczych!

Zjednoczenie Sprzętu Górniczego nie może nadążyć wszystkim zamówieniom! I oni też nie mają łatwej pracy...

Skąd wystarać się o materiały wybuchowe, smary, oleje i materiały pędne? Skąd wziąść materiały budowlane, żelazne, elektrotechniczne, gumowe? To wszystko potrzebne do normalnej pracy! A gdzie ręczny sprzęt górniczy, gdzie metale, artykuły chemiczne, skórzane, liny, siatki, druty stalowe, blachy, stojaki, rynny, komplety odbudowy żelaznej, rury, sznury, lampy?... — oto pytania, oto troski, oto bolączki każdego dyrektora kopalni, każdego świadomego inżyniera, każdego sztygara i górnika dołowego.

A wiertła, gwintowniki, świdry, gwoździe, śruby, nity, stemple, stropnice, liny wyciągowe i pochylniane rynny potrząsalne? Bez tego nie można się obejść przy pracy — mówi górnik dołowy stale pracujący na filarze.

A są jeszcze i inne troski — ubrania robocze, buty gumowe, buty skórzane, koszule — to wszystko jest potrzebne, to wszystko jest nieodzowne! Ale skąd wziąć tyle, aby starczyło dla wszystkich?

A jednak...

A jednak, gdy porównamy zaopatrzenie górników w zeszłym roku z tym, co teraz otrzymali...

W roku 1945 górnicy otrzymali 52.942 kompletów ubrań górniczych.

W roku bieżącym — 102.459 kompletów ubrań górniczych.

W roku 1945 górnicy otrzymali 57.000 par butów skórzanych.

W roku bieżącym — 82.761 par butów skórzanych.

W wielkiej ilości zapotrzebowanie pokrywa nam wytwórczość krajowa, nie nadąża ona jednak za zamówieniami, a w niektórych działach zaopatrzenia, zwłaszcza w dziedzinie aparatów precyzyjnych, musimy ciągle opierać się na dostawach zagranicznych...

Ciężka i odpowiedzialna praca czeka CZMPW. W ostatniej uchwale Rady Ministrów, dotyczącej udzielenia pomocy przemysłowi węglowemu, jednym z najważniejszych punktów jest zwiększenie dostaw materiałów i artykułów pomocniczych, niezbędnych dla normalnej i płynnej pracy naszych kopalń.

2 miliardy zł na mieszkania

Plan państwowy przewiduje wydobycie do końca roku 47 milionów ton węgla, 100 milionów złotych przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe dla górników, którzy przybyli i przybędą jeszcze z Francji, zachodnich Niemiec i Rumunii. W roku 1947 pójdzie na ten sam cel 2 miliardy złotych, co pozwoli zapewnić mieszkania 20 tysiącom górników. Pracujący na powierzchni mają otrzymać po jednej parze obuwia i jednym ubraniu rocznie, robotnicy dołowi — po dwa ubrania. 15.000 kg tytoniu miesięcznie pójdzie na premiowanie bardziej wydajnych pracowników. Oto wycinek z tej uchwały...

Rząd robi wszystko, aby tym, którzy codziennym trudem i znojem przysparzają krajowi więcej bogactw, zapewnić stałą opiekę i pomoc, podnieść ich standart życiowy, polepszyć ich byt materialny...

Górnik polski, górnik Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Wie on dobrze, że Rząd, w którym zasiadają robotnicy i chłopi, z krwi i kości jego bracia i towarzysze, nie zawiedzie również i jego zaufania. Wie on również dobrze, że wykonanie planu wydobycia i jego przewyższenie, że zwiększenie wydajności — to gwarancja, to realna baza, na której można budować szczęśliwe życie i przyszłość.

Górnicy bowiem pamiętają dobrze słowa tow. Gomułki, wypowiedziane na wiecu w Katowicach.

Wiedzą również, że słowa dotrzymał...

Marian Niewiarowski

Odbudowa państwowej huty „Stołczyn" w Szczecinie

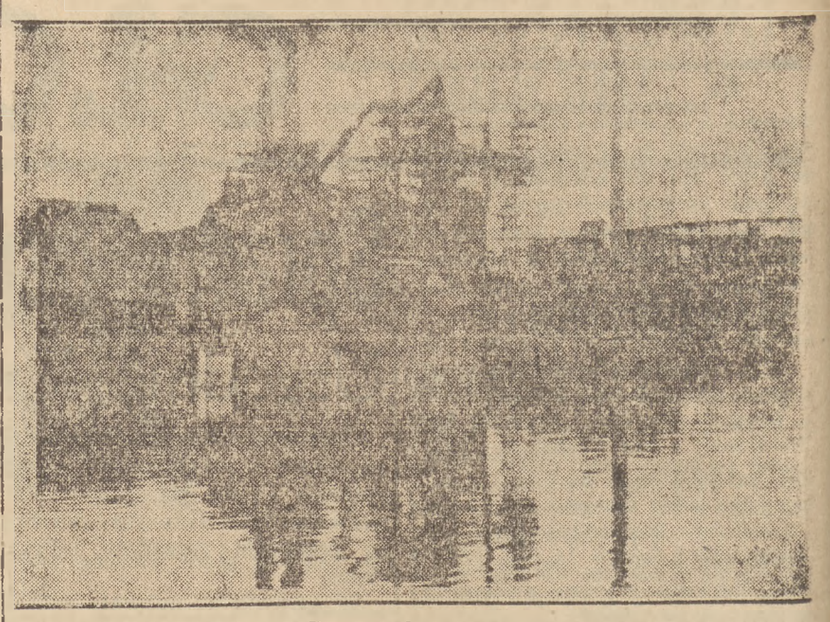

Danina Narodowa na Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych przyjdzie przemysłowi z pomocą w odbudowie tej huty.

„Groźny" przestał zagrażać

Wziął brat brata za kamrata

Od dłuższego czasu mieszkańcy powiatu nowotarskiego niepokojeni byli przez groźną bandę, która w sumie dokonała 90 napadów rabunkowych. Ofiarami napadów padały miejscowe spółdzielnie oraz prywatni gospodarze. Ostatnio oddziałowi KBW udało się spotkać bandę w lesie. Rozpoczęła się formalna bitwa. W czasie strzelaniny zabity został herszt bandy „Groźny". W trakcie dalszej akcji ujęto kilku bandytów, wśród których — TADEUSZ KOŚCIELNIAK — jest bratem jednego z przywódców „gorallenvolku", odpowiadającego obecnie przed sądem karnym w Zakopanem.

Odnaleziono również kryjówkę i magazyny bandy, skąd zabrano większe ilości broni oraz duże ilości bielizny, ubrań itp., pochodzących z rabunków. (Z)

Obuwie stanieje

Import skór z zagranicy

Biorąc pod uwagę poważne trudności, panujące na rynku skórami i w przemyśle garbarskim, powstałe na skutek zniszczeń wojennych, czynniki rządowe postanowiły zapobiec temu brakowi przez sprowadzenie z zagranicy większych ilości skór surowych i garbników.

Po przeprowadzeniu pertraktacji, zmierzających do nawiązania nowych i odnowienia przedwojennych kontaktów z firmami zagranicznymi, zostały ostatecznie poczynione następujące zakupy:

1) W Holandii zakupiliśmy 13 tysięcy skór wołowych, wagi 281 ton i 75 ton skór na pasy napędowe.

2) W Belgii nabyliśmy tysiąc skór wagi 13 ton.

3) W Ameryce Południowej — 37.000 skór, wagi 803 tony.

Razem 1.172.000 kg skóry o ogólnej wartości ponad 800 tys. dolarów amerykańskich.

Ponadto zakupionych zostało: w Argentynie 5.000 ton ekstraktów garbarskich „Quebracho", oraz 1.140 ton garbników w Jugosławii w ramach handlu kompensacyjnego.

Wymienione zakupy są obecnie ładowane w portach południowo - amerykańskich na polski statek „Narvik", który ma je przywieźć do Polski.

Zakupy te zapoczątkowały akcję, zmierzającą do znacznego polepszenia sytuacji na polskim rynku skórzanym.

Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego zapowiada nowy wyjazd delegacji handlowej do Argentyny w celu poczynienia dalszych zakupów na tamtejszych rynkach.

Jasne jest, że przypływ tak poważnych ilości skóry i garbników na rynek polski, obniży cenę obuwia, którego kupno stanie się dostępne dla szerokich mas pracujących.

Łososie, śledzie i makrele

Rybołóstwo morskie w październiku

W październiku czynny tabor rybacki powiększył się o dalsze 10 kutrów.

Połowy osiągnęły wysokość około 2.323 ton. Kutry w październiku mogły wychodzić tylko w ciągu 20 dni z powodu silnych wiatrów i sztormów, utrudniających wyjazd na morze.

Rozwój połowów daje się zauważyć na terenie Urzędu Rybackiego w Szczecinie. W sierpniu rybacy szczecińscy osiągnęli 33 tony, a w październiku 151 ton.

Mimo, iż w porównaniu z wrześniem ogólna ilość połowów zmalała, wartość ich wzrosła o ponad 15 mil. zł. Przyczyną tego był zwiększony połów ryb wartościowych (łososi, śledzi, troci) oraz wzrost cen.

Połowy dalekomorskie w październiku są większe o ok. 64 tony niż we wrześniu. Wartość ich wzrosła dwukrotnie dzięki zwiększonemu połowowi śledzi, makreli i innych ryb wysokogatunkowych.

Łącznie połowy dalekomorskie i morskie bałtyckie wyniosły w październiku 2.576 ton, wartości ponad 83 mil. zł.

Samodziały szczecińskie

będą zagranicą

Ostatnio odbyło się poświęcenie pierwszego ośrodka produkcji samodziałów, we wsi Ossowo pod Szczecinem.

We wsi tej mieszkają repatrianci z Rosji, którzy na przywiezionych przez siebie kołowrotkach przędą wełnę i len, a na krosnach tkają materiały. W Szczecinie utworzona została specjalna Spółdzielnia Przemysłu Ludowego, która zajmuje się zakupem i pozyskiwaniem rynków zbytu.

Spółdzielnia przystąpiła do zorganizowania większej ilości takich ośrodków, przede wszystkim w miejscowościach, w których mieszkają repatrianci, element ten bowiem posiada pewne przeszkolenie fachowe. Spółdzielnia organizuje również fachowe kursy pod kierownictwem instruktorki.

Spółdzielnia otrzymała już pierwsze zamówienia na towary. Zapotrzebowanie na nasze samodziały zgłosiły państwa skandynawskie. Pierwsze transporty samodziałów odeszły już z Gdyni do Szczecina, a teraz i Szczecin przygotowuje partię towarów, które zostaną wysłane zagranicę.

Sejm studencki obraduje

Ogólnopolska konferencja młodzieży szkół wyższych

Z inicjatywy Rady Szkół Wyższych zwołana została do Warszawy ogólnopolska konferencja młodzieży akademickiej, która rozpatruje zagadnienia, związane z całokształtem życia akademickiego.

Konferencję zagaił przewodniczący Rady Szkół Wyższych, ob. Sokorski. Referat na temat roli Rady Szkół Wyższych wygłosił prof. Jaroszyński, członek RSW.

Jak wynika ze słów referenta, Rada Szkół Wyższych jest organem Rządu, powołanym dla zbadania i przepracowania zagadnień szkolnictwa wyższego. Założeniami Rady jest pogłębienie demokratycznego charakteru szkół wyższych na platformie Demokracji Ludowej.

RSW dąży do przekształcenia i uwspółcześnienia szkolnictwa wyższego w ramach ogólno - państwowej gospodarki planowej. Następnym zadaniem RSW jest organizacja wyższego szkolnictwa pod względem planowego rozmieszczenia wyższych uczelni zgodnie z potrzebami nauki i Państwa.

Wyposażenie materialne wyższych uczelni i młodzieży akademickiej oraz wykładowców jest również jednym z podstawowych założeń RSW. RSW dążyć będzie do wykształcenia nowych kadr naukowych oraz wprowadzenia jak największej ilości młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższe uczelnie.

Z kolei przemówił przewodniczący RSW tow. Sokorski na temat struktury i form organizacyjnych życia akademickiego. Tow. Sokorski podkreślił, że struktura życia akademickiego nie może być budowana poza ogólnym życiem narodu i państwa i dlatego życie akademickie musi ulec i ulega zmianom równolegle do przemian, jakie zachodzą w życiu naszego narodu.

Następnie mówca poruszył sprawę jednolitego statutu dla Bratnich Pomocy i utworzenia ich centrali, jako organizacji samopomocowo - gospodarczej młodzieży akademickiej.

Plany Rządu w sprawie polepszenia warunków bytu młodzieży akademickiej omówił Dyr. Departamentu Ministerstwa Oświaty prof. Arnold, komunikując zebranym delegatom, że w bieżącym roku akademickim 16 proc. studentów znajdzie pomieszczenie w Domach Akademickich, a na cel odbudowy już istniejących domów akademickich Ministerstwo Oświaty przewiduje w bieżącym roku 100 milionów złotych. Również fundusz na cele aprowizacji studentów podwyższony zostanie dwukrotnie przy równoczesnym zwiększeniu stypendium do tysiąca złotych miesięcznie.

Zakończenie obrad ogólnopolskiej konferencji młodzieży szkół wyższych

Zamknięcia konferencji dokonał przewodniczący Rady Szkół Wyższych tow. Sokorski, który oświadczył, że poważny poziom konferencji przekonał RSW o słuszności zasięgania opinii studentów w sprawach, związanych z wyższymi uczelniami. Wszystkie wnioski, opracowane na tej Konferencji, Rada Szkół Wyższych weźmie pod uwagę w dalszej swej pracy.

Konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

„Młodzież Szkół Wyższych Ośrodka Warszawskiego, przywiązując wielką wagę do sprawy zagospodarowania i związania z Macierzą, Ziem Odzyskanych, postanawia złożyć na apel Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej daninę narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych w wysokości 30 zł od studenta, łącznie około pół miliona zł.

Młodzież Szkół Wyższych Ośrodka Warszawskiego wzywa pozostałe ośrodki akademickie, aby przez złożenie daniny narodowej przyśpieszyły akcję zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Pierwsza ogólnopolska konferencja młodzieży szkół wyższych wzywa wszystkie ośrodki akademickie, aby przez złożenie daniny narodowej wzięły bezpośredni udział w tej doniosłej akcji zagospodarowania Ziem Odzyskanych".

Fakt czy poezja

P. Wilk okazał iście wilczy apetyt

Francuscy strażnicy celni, w miejscowości Kehl, zatrzymali obywatela polskiego — niejakiego WILKA, u którego podczas rewizji znaleziono w specjalnym schowku na dnie walizy większą ilość dolarów, złota oraz biżuterii na ogólną wartość ponad 6 milionów franków.

Skarb ten miał być rzekomo własnością ojca Wilka, kupca z Katowic, który przed zbliżaniem się Niemców w 1939 r., ukrył wszelkie kosztowności, oświadczając, że przypadną one temu członkowi rodziny, który przetrwa wojnę. Wilk, wróciwszy do kraju z emigracji, nie zastał nikogo z krewnych, udał się więc na miejsce, gdzie ojciec jego ukrył swój majątek. Okazało się, że cały skarb przetrwał w schowku na strychu, wobec czego, Wilk zabrał go i postanowił wyjechać zagranicę.

Toczące się śledztwo wyjaśni niewątpliwie, czy Wilk dopuścił się jedynie przestępstwa wywozu złota i obcej waluty, czy też jest to przemytnik na większą skalę i cała historyjka o ojcu i spadku nie zawiera ani słowa prawdy. (k)

Chleb kartkowy musi być dobry

Konferencja w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu

Właściwy przemiał i wypiek chleba ma szczególne znaczenie w całokształcie naszej gospodarki zbożowej. Istniejący, mimo dość pomyślnych zbiorów, poważny deficyt na odcinku podstawowych zbóż, każe podjąć maksymalną walkę z marnotrawstwem w przetwórstwie i konsumcji.

W dużym stopniu o jakości i koszcie chleba decydują młyny. Państwo ma pełne prawo i obowiązek dbać o usunięcie z gospodarki przemiałowej wszelkich niedociągnięć, niedbalstwa i marnotrawstwa, gdyż chleb jest podstawowym artykułem w reglamentowanym zaopatrzeniu ludności i dlatego jakość chleba ma tak poważne znaczenie.

Państwo dopłaca znaczne sumy na pokrycie różnicy ceny sztywnej i kosztów faktycznych chleba; dopłaca też piekarzom na poprawę jakości chleba około 1 zł od bochenka chleba kartkowego.

Ten duży wysiłek finansowy Państwa nie może iść na marne, nie może być, tolerowany taki stan rzeczy, że chleb kartkowy z powodu swej niskiej jakości idzie jako pasza na wieś. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu liczy na całkowitą współpracę tych wszystkich czynników, których praca i udział decyduje o jakości chleba, a więc młynarzy i piekarzy w pierwszym rzędzie.

Walka z marnotrawstwem na odcinku chleba jest tak ważnym zadaniem państwowym, że uchylenie się od współpracy musi być uważane za sabotaż gospodarczy i jako taki traktowany.

Dla uregulowania sprawy jakości chleba kartkowego — Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwołało specjalną konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele: Izby Rzemieślniczej, Cechu Piekarzy, Związku Samopomocy Chłopskiej, Izby Przemysłowo - Handlowej, Resortu Zaopatrzenia, Zjednoczenia Młyńskiego itd. Przewodniczył konferencji tow. Czesław Nowiński, zastępca ministra do spraw przemysłu spożywczego.

W trakcie konferencji ustalono, że konieczne jest podniesienie wiedzy fachowej u młynarzy i piekarzy. Pozwoli to niejednokrotnie z gorszych surowców uzyskać dobry produkt. Mówcy podnosili szereg przyczyn, wywołujących niezadowalającą jakość chleba kartkowego oraz sposoby ich usunięcia. Między innymi zdecydowano, że będą wspólnym wysiłkiem piekarzy i Ministerstwa Aprowizacji i Handlu zorganizowane kursy szkolenia zawodowego dla piekarzy.

Także będą ustalane nowe zasady kontroli; będzie ona jednocześnie organem poradnictwa fachowego.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, które szczególną troską otacza sprawę jakości chleba przeznaczonego na reglamentowane zaopatrzenie ludności, przyrzekło pomoc piekarzom w uzyskaniu pewnych brakujących im pomocy technicznych.

Jeżeli chodzi o młynarzy źle wywiązujących się ze swych obowiązków, to przyjęto, że najprostszym sposobem ustalenia odpowiedzialności jest znakowanie worków wychodzących z młyna.

W trakcie dyskusji poruszono ponadto szereg innych spraw, jak projektowane koncesjonowanie młynów, konieczność likwidacji piekarń dzikich oraz piekarń nie odpowiadających wymogom techniki piekarskiej, higieny itd.

Na zakończenie konferencji zabrał głos dr Nowiński, zastępca ministra do spraw przemysłu spożywczego, który zreasumował wyniki obrad i oświadczył, że ministerstwo uczyni wszystko, co jest możliwe, by gospodarka chlebowa oparta była na zdrowych elementach i zapewniała rzeszom konsumentów smaczny i zdrowy chleb.

Sezon w Zakopanem pod znakiem zapytania

W związku z mnożącymi się w Nowotarskim napadami bandyckimi, wojewoda krakowski zarządził wprowadzenie w tym powiecie godziny policyjnej.

Godzina policyjna obowiązywać będzie od 20 do 5 i objęte są nią wszystkie miejscowości powiatu z wyjątkiem samego Nowego Targu. W poszczególnych wypadkach miejscowy komendant M. O. lub sołtys ma prawo wydawać zezwolenie na przebywanie na ulicy w godzinach policyjnych. (Z)

Tęsknota do ojczyzny

W ciągu ostatnich czterech tygodni do Łodzi przybyło 1200 specjalistów z Zachodu. Są to Polacy, którzy, nie czekając na ogólną repatriację, przybyli na własną rękę i zarejestrowali się w Urzędzie Zatrudnienia. Wśród przybyłych przeważają włókniarze i metalowcy. W ten sposób głód fachowców, jaki dawał się odczuwać w naszym przemyśle, przynajmniej na tym odcinku, został złagodzony.

Repatrianci twierdzą, że spośród 45 tys. Polaków zagranicą, duże ilości, nie mogąc doczekać się powrotu zorganizowanego, jadą na własną rękę. Można się więc spodziewać, że wkrótce przemysł nasz uzyska nowe kadry wykwalifikowanych, doświadczonych robotników. (kw)

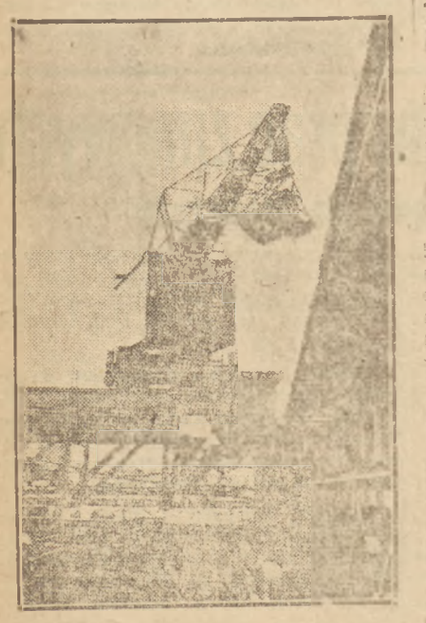

Dźwig elektrowni warszawskiej dostarcza węgiel do kotłowni

A kto nie wypije...

Od kilku dni zaobserwowano w Łodzi brak wódki. Okazało się, że zjawisko to ma bezpośredni związek z nową falą spekulacyjną. Wódka rozchwytywana jest w sklepach monopolu spirytusowego, przed którymi tworzyć poczęły się ogonki.

Aby stłumić w zarodku wszelkie próby sztucznego podbijania cen wyrobów monopolowych, Komisja Specjalna podejmie w najbliższych dniach odpowiednią interwencję, albowiem nie ma żadnych powodów do wzrostu cen, a zapasy wódki są dostatecznie wielkie.

Bohaterska walka milicjantów z bandą leśną

Silnie uzbrojona banda leśna w sile 30 osób napadła na posterunek MO w Rabce, atakując go z broni automatycznej i obrzucając granatami ręcznymi.

Pięciu milicjantów stanowiących załogę posterunku stoczyło z chuligańskimi bandytami godzinną walkę, zmuszając bandytów do odwrotu oraz raniąc kilku członków bandy

SÓL NIE ZDROŻEJE!

»Społem« dostarczy każdą ilość

Trzydzieści tysięcy ton soli produkujemy miesięcznie. Jest to ilość całkowicie zaspokajająca potrzeby naszego rynku krajowego.

Sygnalizują nam z kół miarodajnych, że wszelkie pogłoski o zwyżce cen są z gruntu fałszywe.

Cena soli nie ulegnie żadnej zmianie. Nabywać sól można w hurtowniach spółdzielczych w każdych ilościach, gospodarczo uzasadnionych.

„Społem" rozprowadza 20 tysięcy ton soli miesięcznie, co stanowi 2/3 ogólnej produkcji.

W tym celu spółdzielczość do dnia 1 listopada uruchomiła 274 hurtownie. Tyle właśnie, ile istnieje powiatów w Polsce. Poza tym uruchomiono dodatkowo 100 podhurtowni soli w większych ośrodkach powiatowych, w stadium organizacji znajduje się dalszych 100 podhurtowni.

Do końca bieżącego roku czynnych będzie 500 punktów i „Społem" nie zamierza na tym poprzestać, rozprowadzając już dziś po całym kraju 72 wagony soli dziennie.

Płonne są więc obawy. „Społem" dostarczy soli w każdej ilości!

Głos Sportowy

Światła i cienie PUWF'u

Budżet niestety nie pokrywa potrzeb

Z obrad Państwowej Rady WF i PW

Przed dwoma dniami w Ministerstwie Obrony Narodowej odbyło się nadzwyczajne zebranie Państwowej Rady WF i PW, poświęcone w głównej mierze sprawom budżetowym. Zebranie zagaił przewodniczący Rady płk. dr Gilewicz, następnie sekretarz Rady Maciukiewicz odczytał protokół poprzedniego zebrania, który został przyjęty. Sekretarz odczytał również sprawozdanie z dotychczasowej działalności Prezydium Rady.

Okazało się, że w ciągu 6-tygodniowego okresu zrobiono bardzo wiele i pracujące komisje stanęły całkowicie na wysokości zadania.

Dyrektor Państwowego Urzędu WF i PW w swoim sprawozdaniu budżetowym zilustrował zwięźle i rzeczowo potrzeby, niedomagania i zamierzenia PUFW-u. Brak wykwalifikowanych sił instruktorskich i ludzi odpowiednio przygotowanych do pracy w dziedzinie w. f. jest przyczyną tego, że zaledwie ok. 40 proc. przewidzianych etatów w PUFW-ie zostało obsadzonych. Najszybciej i najsprawniej ruszyło PW, gorzej przedstawia się sprawa w. f. Doznaliśmy b. poważnych zniszczeń w urządach i obiektach sportowych. Ten brak warsztatów pracy dla fachowców w. f. jest wprost katastrofalny, mimo, że wkład samorządów na w. f. po wojnie wyraża się sumą 170 milionów zł. Chcąc jednak uzyskać stan użytkowy przedwojenny— wkład ten musiałby być trzykrotnie większy.

Decyzją władz najwyższych Państwowy Urząd ma pełnić również funkcję technicznego komitetu przygotowawczego do Olimpiady, do Linglady i funkcję delegata w rozgrywkach wojsk międzyaliancklch.

Budżet PUWF-u, już prawie definitywnie zatwierdzony przez Ministerstwo Obrony, wynosi 630 milionów zł, co według opinii dyr. Kuchara jest sumą niewystarczającą na szeroko zamierzoną realizację powszechnego w. f.

Na tym samym stanowisku stanęła zgodnie cała Rada i po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali: dyr. Forys, prof. Orłowicz, gen. Rudolf, poseł Zygler, delegat Ministerstwa Odbudowy Ministerstwa Skarbu — postanowiono budżet przyjąć, jednak nie zaniedbać dalszych kroków w Krajowej Radzie Narodowej celem jego powiększenia.

Oświadczenie delegata Ministerstwa Odbudowy, odnośnie ofiarowania na cele WF 500 milionów zł — zebrani przyjęli gorącymi oklaskami. Wymieniony budżet nie stanowi nawet 1 proc. całego budżetu państwowego (jak było przed wojną) i w dodatku samorządy na razie nie mogą dać tego, co dawały dawniej. Wobec powyższego i z uwagi na ogromną rolę w t. w życiu Odrodzonej Polski — Rada postanowiła uczynić wszystko, co tylko będzie w jej mocy, aby budżet został powiększony do wysokości przynajmniej 1 miliarda zł.

Szkoci zapraszają pięściarzy śląskich

Licząc na 30.000 widzów — chcą spotkań na powietrzu

Śląski Okręgowy Związek Bokserski otrzymał powtórnie zaproszenie na przyjazd bokserów śląskich na kilka występów do Szkocji. Początkowo był projekt wyjazdu w miesiącach zimowych. Obecnie jednak Szkoci proszą o przesunięcie terminu na miesiące letnie, z uwagi na to, że posiadają jedynie hale, mogące pomieścić do 7.000 widzów (gdybyśmy my mieli coś podobnego...), a liczą się z tym, że popularni pięściarze polscy „ściągną" na imprezę przeszło 30.000 widzów.

Szkoci pragną spotkania z Polakami zorganizować na powietrzu i dlatego proszą o przesunięcie terminu spotkań na lato. Śląski O. Z. B. zamierza jednak zaprosić w międzyczasie w zimie pięściarzy szkockich do Polski, gdzie rozegrałby kilka spotkań.

Wybrzeże — Pomorze 12:4 w boksie

5.000 widzów w hali sopockiej

W Sopocie, w hali dawnej ujeżdżalni, zostało rozegrane spotkanie pięściarskie dwóch silnych okręgów, które dotychczas nie przegrały żadnego spotkania, a mianowicie Pomorza i Wybrzeża. Mecz zakończył się zwycięstwem Wybrzeża w stosunku 12:4. Mimo, że Pomorze wystąpiło bez dwóch swoich dobrych zawodników: Leczkowskiego i Wiklińskiego, to nawet w razie, gdyby pięściarze ci walczyli — Wybrzeże również wyszłoby z tej walki zwycięsko. Gra spotkania była na dobrym poziomie, zawiódł tylko kandydat na reprezentanta Polski w wadze lekkiej — Sowiński

Organizacja meczu była bardzo sprawna, widzów 5.000.

Wyniki spotkań były następujące: w wadze muszej — Sowiński (W.), wygrał na punkty z Szulcem (P.); w wadze koguciej — Drążkowski (W.), wygrał na punkty z Jóźwiakiem (P.). Była to jedna z niespodzianek spotkania; w wadze piórkowej — Antkiewicz (W.), wygrał na punkty z Mrozowskim. W trzeciej rundzie Mrozowski był 4 razy na deskach i wykazał dużą wytrzymałość; w wadze lekkiej — Zieliński (W.), przegrał nieznacznie ze słabo walczącym Sowińskim (P.); w wadze półśredniej — Chychła (W.), wygrał z Bretesem (P.) przez spotkanie się tego ostatniego w trzeciej rundzie; w wadze średniej — Szymankiewicz (W.), wygrał na punkty z Cebulakiem (P.); w wadze półciężkiej — Dolecki (W.), przegrał na punkty z Polekiem (P.); w wadze ciężkiej — Lick (W.), wygrał na punkty ze Zmorzyńskim.

Walasiewiczówna według karykatury w prasie zagranicznej

Akcja ziemniaczana pomyślnie zakończona

Stołówki fabryczne, szpitale i sierocińce zaopatrzone na całą zimę

Wyjaśnienie Komisarza Akcji Ziemniaczanej tow. Gurowskiego

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów mianował komisarza do akcji ziemniaczanej w osobie dyrektora biura Funduszu Aprowizacyjnego, tow. Gurowskiego.

Kilka dni temu „Gazeta Ludowa" nagle wyskoczyła z informacją, z której wynikało, iż cała akcja ziemniacza na spaliła rzekomo na panewce, ponieważ komisarz wyznaczył jakoby zbyt niską cenę na ziemniaki.

Zwróciliśmy się tedy do tow. dyr. Gurowskiego z prośbą o udzielenie nam miarodajnych wyjaśnień. Z odpowiedzi jego wywnioskowaliśmy przede wszystkim, że „Gazeta Ludowa" przyjęła swe malkontenckie marzenia za rzeczywistość i podała wiadomość zmyśloną.

Akcja ziemniaczana wykonana w 100 proc.

Bo wbrew temu, co twierdzi organ p. Mikołajczyka, akcja ziemniaczana została przeprowadzona pomyślnie i dobiega końca w całym kraju.

Zapotrzebowanie na ziemniaki ze strony przemysłu węglowego (na karty aprowizacyjne kat. I, IR, dod. „C" i na stołówki zakładowe) zostały na dzień 17 bm. wykonane w 107 proc., gdyż zamiast potrzebnych na ten cel 95 tys. ton kartofli, dostarczono już ok. 102 tys. ton.

Analogiczne zapotrzebowanie przemysłu hutniczego zostało zaspokojone w jeszcze wyższym odsetku: zamiast potrzebnych 34 tys. ton ziemniaków, dostarczono już 38 tys. ton.

Również zapotrzebowania innych gałęzi przemysłu śląskiego zostały na ogół biorąc zaspokojone, a brakujące ilości są w drodze. Pokryje to jednocześnie także zapotrzebowanie szpitali, sierocińców i innych analogicznych zakładów na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego.

Dla przemysłu łódzkiego, łącznie ze szpitalami itp. na dzień 17 bm. brakowało jeszcze ok. 1,5 tys. ton ziemniaków, ale będące w drodze transporty pokryją ten brak z nadwyżką.

Potrzeby przemysłu i zakładów użyteczności publicznej w Warszawie zostały zaspokojone w 75 proc., a brakująca ilość ziemniaków jest już w drodze.

W sumie na potrzebną według planu dla tych ośrodków ilość 203 tys. ton ziemniaków, dostarczono na dzień 17 bm. 200 tys. ton. Załadowanych i w drodze do punktów przeznaczenia jest około 35 tys. ton.

Dostawy ponadplanowe

Akcja Komisarza objęła również dostarczenie ziemniaków do innych miast i ośrodków kraju. Tak więc skierowano dwa tys. ton do Gdańska, tyleż do stołówek nieprzemysłowych na terenie Śląska, 5 tys. ton dla samorządowców warszawskich oraz niezbędne ilości dla ośrodków przemysłowych i większych miast na terenie woj. wrocławskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego.

W ten sposób potrzeby wszystkich ośrodków na ziemniaki dla robotników i pracowników przemysłu oraz ich rodzin dla stołówek, a także szpitali i sierocińców, zaspokojone zostały w ilości wyższej, niż przewidywał plan.

Sprężysta organizacja dostaw

W chwili, gdy komisarz przystąpił do wykonywania swych zadań na rynku ziemniaczanym panował zamęt. Polegał on na tym, że w okręgach, dysponujących nadwyżką ziemniaków, rozpoczęło się charakterystyczne podbijanie cen.

Wszystkie instytucje, robiące zakupy, rzuciły się na teren Pomorza i Poznańskiego. Najbliższe tereny wokół wielkich miast, jak Warszawa i Łódź, nie były wykorzystane. Wprawdzie dzięki temu na terenie tych dwóch województw pozostały znaczne nadwyżki ziemniaków w kopcach, co na wiosnę sprawi, iż podaż będzie tu bardzo duża. Ale w okresie jesiennym z tego powodu powstały chwilowe trudności.

O chaosie na rynku świadczyć może taki np. fakt, że stołówki akademickie Krakowa zawarły umowę na dostarczenie 300 ton ziemniaków aż... ze Szczecina.

Pierwsze zarządzenia komisarza dotyczyły m. inn. weryfikowania wszystkich umów zawartych i przede wszystkim unieważnienia tych, które opiewały na cenę powyżej 300 zł za kwintal.

Pełnomocnicy komisarza dokonali ponownej repartycji dostaw. Każdy ośrodek dostał kartofle z najbliższego terenu.

Każdy transport ziemniaków mógł być wysłany na podstawie specjalnego typu listów przewozowych, wystawianych przez pełnomocników komisarza.

Dzięki tym zarządzeniom i ich sprężystemu wykonaniu zaopatrzono w krótkim terminie wszystkie ośrodki, przy czym przeciętna cena nigdzie nie przekroczyła 3 zł za kilogram. Z tej sumy chłop-producent dostawał od 2,30 do 2,50 zł za kg.

Dopisały wszystkie czynniki

Zdaniem komisarza, tow. Gurowskiego, dopisały wszystkie czynniki, które zdecydowały o powodzeniu akcji

A więc najpierw kolejnictwo, które sprawnie zorganizowało załadunek i przewóz ziemniaków. Były wprawdzie nieliczne wyjątki, ale faktem jest, że w dniach największego nasilenia ładowano dziennie do 10 tys. ton ziemniaków, a na teren Śląska przybywało dziennie po 500—700 wagonów.

Wykonali swe zobowiązania dostawcy: PCH, „Społem" i kupiectwo prywatne.

Dużą pomoc w przeprowadzeniu akcji okazał czynnik społeczny — stronnictwa polityczne, miejscowe władze itd.

Przemysł węglowy i hutniczy pomógł w transporcie ziemniaków, dostarczając w teren znaczne ilości samochodów. Ekipy transportowe przemysłu włókienniczego, niestety, nie okazały się dość zdyscyplinowane i nie stanęły na wysokości zadania.

Pewną rolę w sprawnej organizacji całej akcji odegrały „premie" węglowe. Komisarz dostał do swej dyspozycji dla sprzedaży rolnikom, dostarczającym ziemniaki, przydziały węgla, przewidziane w ramach akcji „Przemysł dla wsi". Za każde dwie tony ziemniaków, dostarczonych w czasie akcji, sprzedawano rolnikom 1 tonę węgla.

Dzięki pomyślnemu zakończeniu akcji, komisarz tow. Gurowski, ponownie zezwolił z dniem 11 bm. na skup ziemniaków dla potrzeb przemysłu gorzelnianego i ziemniaczanego.

Pełnomocnicy komisarza udzielają obecnie bez przeszkód listy przewozowe na ziemniaki dla potrzeb wolnego rynku. (s)

Nowy numer „Kuźnicy"

Nowy (46) numer tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" przynosi na wstępie artykuł A. Schaffa pt. „Konsekwencje rewolucji październikowej". B. Dudziński w zamieszczonym w tymże numerze artykule pt. „Przełom i start" porównuje położenie chłopa za czasów sanacji z położeniem obecnym zmienionym na skutek reformy. Również o chłopach pisze St. Srenlowski w artykule będącym historiograficznym rysem chłopskiej grupy społecznej.

W dziale literackim prozę reprezentuje opowiadanie P. Hertza pt. „Ucieczka z krainy Lambertów", poezję — wiersze Julii Hartwig.

O powieści K. Brandysa pt. „Miasto niepokonane" piszą E. Korzeniewska i St. Żółkiewski.

Dział plastyki przynosi nam recenzję z wystawy prac graficznych i karykatur, otwartej w Łodzi.

Numer bieżący zawiera nadto kronikę radziecką, poświęconą sprawom literackim w ZSRR.

Ostatnia strona przynosi szereg ciekawych polemik i not.

„Szpilki"

Ukazał się nowy numer „Szpilek", który zawiera m. in.: wiersz satyryczny Leona Pasternaka, felietony i humoreskę K. I. Gałczyńskiego, Stefanii Grodzieńskiej, Zdzisława Fedaka, żartobliwe recenzje z książek Janusza Minkiewicza, i Hertz-Rojewskiego — pióra Włodzimierza Słobodnika oraz utwory Wandy Brzeskiej, Jana Spiewaka, Jotem, Jana Sztaudyngera, Leopolda Lewina, Edwarda Karłowicza i in.

W numerze rysują: Jerzy Zaruba, Eryk Lipiński Mieczysław Piotrowski, Karol Baraniecki, Stanisław Cieloch i Ha-Ga.

Świat chrześcijański a świat nowożytny

Pod tym tytułem rozpisał francuski miesięcznik katolicki „Esprit" ankietę w sprawie współczesnego katolicyzmu. Udział w tej ankiecie wzięli najwybitniejsi pisarze i myśliciele zarówno katoliccy, jak i komunistyczni, a nawet księża.

Najnowszy, 46 numer „Odrodzenia" przynosi sprawozdanie z tej interesującej i aktualnej ankiety. Oprócz tego w tym samym numerze wiele uwagi poświęcono sprawom teatru. Z. Siwicka piszę o sztuce J. Galsworthyego, w której chciał grać Jaracz. L. Opatyńska polemizuje w sprawie teatru z W. Natansonem, a Tadeusz Peiper omawia w dalszym ciągu „Fantazego". St. W. Balicki daje przegląd sztuk, granych obecnie w teatrach krakowskich.

Dział sprawozdawczy niezwykle urozmaicony, zawiera szereg omówień najnowszych książek, wystaw plastyków i koncertów.

Numer, bogato ilustrowany, przynosi oprócz tego obfitą kronikę ilustrowaną.

Egzamin na świadectwo ukończenia szkoły powszechnej

Dnia 28 listopada br., o godz. 18, w lokalu Szkoły Powszechnej Nr 192, przy ul. Otwockiej 3, rozpocznie się egzamin w zakresie szkoły powszechnej dla kandydatów, którzy są poza wiekiem szkolnym, a świadectwa ukończenia szkoły powszechnej nie posiadają.

Kandydaci do egzaminu winni złożyć przed dniem 27 bm. na ręce Inspektora Szkolnego m. st. Warszawy, ul. Marszałkowska 6 podanie, do którego dołączą: 1) świadectwo urodzenia, 2) świadectwo szkolne za ostatni okres nauki, 3) krótki własnoręcznie napisany życiorys, 4) fotografię oraz 5) taksę egzaminacyjną w kwocie 500 zł.

Produkcja lamp radiowych

Państwowa Wytwórnia Lamp Radiowych w Dzierżoniowie produkuje laboratoryjnie ok. 30 lamp radiowych dziennie. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego otrzymała już 1.000 lamp prostowniczych. W próbach jest model lamp do diatermii.

W początku roku 1947 po wykonaniu we własnym zakresie nawijarek siatkowych, fabryka przystąpi do produkcji lamp siatkowych.

Ze zjazdu pracowników Państw. Urzędu Repatriacyjnego

W dniu 17 listopada br. zakończył swe obrady w Warszawie 3-dniowy zjazd naczelników wydziałów osiedleńczych i dyrektorów wojewódzkich oddziałów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W zjeździe tym uczestniczyli ponadto przedstawiciele wojewódzkich władz ziemskich i okręgowych urzędów likwidacyjnych, jak też i szeregu ministerstw i urzędów centralnych, zainteresowanych w akcji osiedleńczej.

Zjazd otworzył Generalny Pełnomocnik do Spraw Repatriacji, wiceminister Administracji Publicznej tow. Władysław Wolski, który podkreślił w swym przemówieniu doniosłość stabilizacji stosunków własnościowych na naszych Ziemiach Odzyskanych. Wiceminister Wolski poświęcił tu specjalną uwagę odnośnym dekretom, normującym te zagadnienia, a w szczególności uchwalonemu w niu 7 listopada dekretowi o przekazywaniu przez państwo mienia nierolniczego na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska.

Część sprawozdawczą zjazdu wypełniło podsumowanie dotychczasowych wyników akcji przesiedleńczej. W sprawozdaniach zanotowano pozytywne rezultaty, osiągnięte już przez osadników w pracy dla dobra naszej gospodarki i scalenia Ziem Odzyskanych z resztą naszego kraju.

Dyrektor Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Władysław Lachowicz, naszkicował zebranym program działania na rok 1947, podkreślając znaczenie planowej i skoordynowanej działalności władz państwowych, która winna cechować ten nadchodzący okres pracy.

Z referatami wystąpili również przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Odbudowy oraz Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Zdecydowano zwrócić szczególną uwagę na osadnictwo rybaków morskich, którego pomyślne przeprowadzenie winno przyczynić się do szybszego i pełniejszego wykorzystania zasobów rybnych morza Bałtyckiego.

Nr 75 „Głosu Pracy"

Ukazał się już nr 75 dwutygodnika polityczno-gospodarczego „Głos Pracy". Numer przynosi obszerny artykuł informacyjny Adama Wendla o ordynacji wyborczej. Doniosłe zagadnienia Ziem Odzyskanych: przyznanie Polsce zachodniego brzegu Odry i kulturalne zespolenie ludności autochtonicznej z napływową — oświetla dr Zygmunt Izdebski.

Mgr Seweryn Żurawicki pisze o „Drogach ruchu robotniczego" w Europie. Szereg artykułów poświęcono jak zwykle sprawom międzynarodowym. Politykę rządu angielskiego i stanowisko wobec niej Partii Komunistycznej Anglii omawia Peter Kerrigan („O co walczymy").

Doskonały reportaż Ilii Ehrenburga rysuje atmosferę polityczną współczesnej Francji. Duże zainteresowanie obudzi na pewno fragment autobiografii Maurice Thoreza pt. „Moje dzieciństwo".

Okres okupacji niemieckiej w Polsce stanowi tło fragmentu powieściowego Władysława Machejka: „Władko Ruski" i wspomnienia Tadeusza Hanuszka o „Czarnej Helce".

Ponadto w numerze kolumny: gospodarka polska i gospodarka światowa oraz życie partii i przegląd prasy.

DROBNE OGŁOSZENIA

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak Nowy Świat 48. I.712

DIATŁOWICKIEGO TADEUSZA I HANKĘ — poszukuje Gelb Adam. Redakcja „Głosu Ludu", Smolna 12.

UNIEWAŻNIAM zagubioną leg. PPR Nr 6164 na nazwisko: Szutkiewicz Maria. I.1931

UNIEWAŻNIAM zagubioną leg. PPR Nr 4430 na nazwisko: Bielec Jan. I.1932

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA-KUPNO-SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GOŁĘBIEWSKI
WARSZAWA ZŁOTA 46 - ŻYRARDÓW 1 MAJA 30

3 BUCHALTERÓW - rewidentów wyjazdowych przyjmie zaraz P.K.S. na dobrych warunkach

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ

Warszawa, Pl. Narutowicza 5, pokój 399 B.

I-1934

PRZETARG

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zamierza w drodze przetargu nieograniczonego oddać do wykonania instalację telefoniczną oraz okablowanie doprowadzeń do urządzeń słaboprądowych, znajdujących się w budynkach fabrykacyjnych Wytwórni PMT w Radomiu, ul. Marywilska 2.

Firmy reflektujące na powyższe roboty, zechcą się zgłosić po podkładki ofertowe w Biurze Budowlanym Dyrekcji PMT w Łodzi, ul. Kopernika 55, w godzinach biurowych, gdzie również otrzymają informacje, dotyczące wymienionych robót.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 listopada br. w Biurze Budowlanym w Łodzi. Dyrekcja PMT zastrzega sobie wolny wybór oferenta jako też prawo unieważnienia przetargu w części lub całości.

SZEF DZIAŁU OGÓLNEGO
Dr E. Duszczyński

I-1935

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 86-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia urzędowe i reklamy poza tekstem 1 mm x 1 szp. 25.— zł, w tekście 1 mm x 1 szp 40.— zł, opisowe 1 mm x 1 szp 100.— zł
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

Na półce z książkami

Jaka ma być nasza ambicja narodowa

O broszurze prof. St. Grabskiego pt. „Na nowej drodze dziejowej“

Jest to niewątpliwie jedna z najciekawszych publikacji politycznych z ostatnich czasów. Ciekawa, zarówno z uwagi na osobliwość polityczną autora, człowieka szkoły **Romana** Dmowskiego i jednego z wybitnych **osobistości** politycznych pokolenia **sprzed** pierwszej wojny i okresu drugiej niepodległości, jak również z uwagi na ciężar gatunkowy zagadnień politycznych, poruszanych w broszurze.

Wiele bardzo myśli, spostrzeżeń i wniosków wyprowadzonych przez autora z analizy naszej przeszłości uważamy za błędne. Uważamy za głęboko fałszywe zdanie autora, iż „naprawdę rozumną, bo dała doskonałe skutki, była jedynie polityka krakowskich konserwatystów, tzw. „stańczyków“, w końcu sześćdziesiątych lat oraz w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku, a także Romana Dmowskiego — między 1905 a 1919 rokiem“. Nie możemy również uznać za słuszną ocenę jaką autor daje innym ruchom i wydarzeniom politycznym.

Nie podejmujemy jednak dyskusji w tej sprawie. Albowiem celem broszury St. Grabskiego nie było bynajmniej dać analizę historyczną naszej przeszłości, zwłaszcza przeszłości powstańczej. Zadaniem jej było wyprowadzenie z tej analizy wniosków odnośnie naszej teraźniejszości i przyszłości — a tutaj trudno znaleźć punkty sporne między tym co głosi autor, a tym do czego dąży demokratyczna myśl polityczna w Polsce.

Dla zrozumienia źródeł tego dziwnego przecież zjawiska wyprowadzenia słusznych wniosków z niesłusznej w wielu punktach analizy — warto zwrócić uwagę na następujące stwierdzenie autora:

„Z porównania stanu umysłów w Polsce sprzed 60 laty z tym, co jest w niej dzisiaj, wynika niewątpliwie ta krzepiąca nas prawda, że w warstwach ludowych, obejmujących dziś ster naszej polityki państwowej, silniejsza i większa jest bodaj ambicja narodowa, niż była w popowstaniowej generacji naszej inteligencji“.

Odkrycie tej zasadniczej prawdy — odkrycie wielkich źródeł siły narodowej właśnie w warstwach ludowych, tych, które teraz decydują o przyszłości Polski, pomogło niewątpliwie wielu ludziom z obozu nacjonalistycznego zrozumieć to, co zrozumieli już sto lat temu pierwsi demokraci polscy, iż „wielka może być Polska tylko przez lud i dla ludu rządzona“.

* * *

St. Grabski nie wyciąga tak daleko idących wniosków teoretycznych, ale wyciąga takie właśnie wnioski praktyczne. Nie wspomina ani razu o nowej drodze dziejowej, nakreślonej przez lud polski w Manifeście PKWN, ale czymże innym jest to, co on pisze?

„...Jaka ma być nasza ambicja narodowa? Czy ma być nią „potęga mocarstwowa“, którą głosił Piłsudski, a po nim Rydz i Beck, czy też „Wielka Polska“, która była naczelnym hasłem obozu Dmowskiego? Niestety, potęga mocarstwowa Polski okazała się zakłamanym frazesem, poza którym kryło się lekceważenie najżywotniejszych interesów państwa i jego wojska przez koterię, dbającą jedynie o utrzymanie się przy władzy narzuconej narodowi zbrojną przemocą. A w imię „Wielkiej Polski“ młodzi Stronnictwa Narodowego raczej myśleli o wszystkim innym, niż o naszej ekspansji ku Bałtykowi i Odrze, ku granicom Chrobrego, którego mieczykami się dekorowali“.

Naszą ambicją narodową — zdaniem autora — powinno być dążenie do podniesienia naszej wagi cywilizacyjnej w rodzinie narodów. Naszym dążeniem powinno być utrzymanie i utrwalenie pokoju. Naszym zadaniem powinno być podniesienie poziomu gospodarczego Polski, w jej obecnych granicach i zabezpieczenie jej przed ewentualnością nowej agresji niemieckiej.

„MUSIMY UCZYNIĆ WSZYSTKO, CO JEST W NASZEJ MOCY, BY NA GRANICY NIEMIEC STAŁA GOTOWA DO WYSTĄPIENIA W KAŻDEJ CHWILI PRZECIWKO ICH ZABORCZOŚCI SIŁA ZBROJNA DOŚĆ POTĘŻNA DLA ZADANIA IM KLĘSKI, GDYBY NAWET MIAŁY ONE POPARCIE KTÓREGOŚ Z MOCARSTW ZACHODNICH.

Taką siłą będzie zjednoczony ścisłym sojuszem wojskowym i politycznym świat słowiański. Sojusz ten krystalizuje się naokoło Związku Socjalistycznych Republik... Blok słowiański, gdy będzie naprawdę zwarty, wystarczy sam jeden, nawet bez reszty Narodów Zjednoczonych dla zwycięskiego odparcia nowej wojennej imprezy niemieckiej“.

„...choć bliższa jest nasza kulturalna łączność z Zachodem, niż ze Wschodem Europy — miejsce Polski będzie zawsze przeciwko Niemcom, a więc po stronie Związku Radzieckiego“.

* * *

Autor posuwa się w swych rozważaniach znacznie dalej. Uważa, że narody słowiańskie, a także naród polski powinny i mają możność prześcignięcia niemieckiej kultury technicznej i zajęcia w rodzinie narodów świata miejsce cywilizacyjne utracone przez Niemców w wyniku ich wojen zaborczych.

Tego nie możemy oczywiście uzyskać drogą akcji dyplomatycznej, czy wojskowej. To musi być wynikiem pracy, twórczej pracy naszego pokolenia. To powinno być jego misją narodową.

„Z NARODU CZYSTO KONTYNENTALNEGO — czytamy w innym miejscu — PRZEWAŻNIE ROLNICZEGO, MUSIMY SIĘ PRZEOBRAZIĆ W NARÓD KONTYNENTALNO-MORSKI, ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWO-ŻEGLARSKI, NA PODOBIEŃSTWO DANII, NORWEGII LUB SZWECJI“.

„Polska musi być pchnięta na drogę szybkiego postępu gospodarczego od dołu przez podnoszenie się kultury gospodarczej poszczególnych wsi, gmin, miasteczek, powiatów, miast — własną ich przede wszystkim inicjatywą“.

* * *

Autor, albo nie docenia jeszcze w pełni, albo też tylko nie oświetla w broszurze faktu, że po tej właśnie nowej drodze dziejowej kroczył i kroczy obóz demokratyczny Polski. Nie wspomina w broszurze o reformach społecznych dokonanych w Polsce, a reformach, które łą z nie ze zmianą naszej orientacji w polityce zagranicznej uwarunkowały wejście na tę nową drogę dziejową.

W przedmowie zastrzegł się autor, iż, aczkolwiek jest on w tej chwili członkiem prezydium KRN i choć broszura zjawia się na krótko przed wyborami nie jest ona publikacją ani urzędową ani partyjną. Możliwe, że w imię tej pozapartyjności autor zrezygnował z wypowiedzenia do końca prawd o partiach i ruchach, działających w Polsce, prawd narzucających się same przez się.

Niemniej pozostanie broszura prof. St. Grabskiego, pozostaną myśli w niej zawarte, potwierdzeniem słuszności tej ambicji narodowej, którą sformułował PKWN i którą realizuje jego obóz.

R. Juryś

EMIRITON

Instrument naśladujący wszystkie dźwięk[i]

od głosu skrzypiec — do głosu płaka

Emiriton — to elektryczny instrument muzyczny o skali 6 i pół oktaw. Nie jest on instrumentem automatycznym. Podobnie jak na fortepianie i skrzypcach trzeba uczyć się na nim grać.

Na emiritonie można osiągnąć najróżnorodniejsze dźwięki: głos skrzypiec, wiolonczeli, klarnetu, oboju, saksofonu i wielu instrumentów dętych. Co więcej, nawet tak specyficzne dźwięki jak uderzenia w bęben, warkot samolotu, śpiew ptaków i samogłoski głosu ludzkiego można naśladować przy pomocy emiritonu.

Można również na nim wykonać wszelkie skomplikowane utwory muzyczne.

Instrument ten skonstruowali wynalazcy radzieccy **A. Iwanow i A. Rimskij-Korsakow.**

Z wyglądu zewnętrznego emiriton przypomina fisharmonię bez klawiszów. Na ich miejscu znajduje się elektryczny gryf. Jest to długi reostat, na którym rozciągnięto elastyczną taśmę kontaktową.

W korpusie emiritonu mieści się lampowy generator, regulator tonu, filtr i wzmacniacz. Lampowy generator pracuje według schematu, dającego różnego rodzaju harmonijne drgania. Naciskając na gryf w odpowiednim miejscu, wykonawca włącza w łańcuch generatora p... ną część reostatu i tym samym wy... łuje odpowiednie napięcie na siatce ... py. Każdemu napięciu odpowiada ... częstotliwość wahań.

Zmianę barwy dźwięku — timbre ... osiąga się dzięki specjalnemu urząd... niu, które zmienia formę wahań. ... szedłszy przeześ, drgania przechodzą ... filtru elektrycznego. Filtr pomaga ... podkreślaniu odpowiedniej częstotli... ści skali muzycznej, to jest w uzysk... tzw. formantów dźwięku.

Wykonawca kieruje tym instrum... tem, posługując się uchwytami i nie... ką klawiaturą, umieszczoną obok gry... Siłę dźwięku reguluje się pedał... Z elektrycznego filtru drgania przec... dzą przez wzmacniacz do reproduk... umieszczonego w dolnej części ins... mentu.

Bogaty w różnego rodzaju timb... emiriton może wydawać dźwięki o ... wolnej sile. Jest to wielką jego zaletą ... porównaniu ze zwykłymi instrument... muzycznymi, których siła dźwięku ... bardzo ograniczona.

Zdrowe zęby

chronią przed Heine-Medina

Uczonych interesowało od dawna, jakimi drogami zarazki paraliżu dziecięcego znanego pod nazwą Heine Medina dostają się do organizmu. Wśród lekarzy dentystów panowało od dawna przekonanie, że usuwanie zębów w okresie epidemii paraliżu dziecięcego połączone jest z poważnym niebezpieczeństwem. Przypuszczenia te potwierdziły się ostatnio. Dwaj uczeni amerykańscy Reese i Frisch dowiedli niedawno, że zarazki wywołujące Heine Medina przedostają się do organizmu przez otwartą jamę zębową..

Zarazki paraliżu dziecięcego dostawszy się do miazgi zębowej, przenikają przez nerwy, znajdujące się w jamie nosowej i ustnej, do mlecza pacierzowego.

Uczeni doszli do takiego wniosku na podstawie szeregu doświadczeń z małpami. Wszystkie małpy, którym wyborowano otwory w zębach i przeszczepiono do nich bakterie Heine Medina, zaraziły się tą chorobą.

Słuszność twierdzenia Reese'a i Frisch'a potwierdziły badania przeprowadzone podczas epidemii Heine Medina w stanie North Carolina. Zbadano wówczas 272 osoby, które na tę chorobę zapadły i tyleż osób zdrowych. Okazało się, że chorzy mieli w zębach dwa razy tyle jam, co zdrowi.

Pani z dobrymi manierami u okulisty

Robotnicze ulepszenia techniczne

zastosowane w polskim przemyśle hutniczym

Główna Komisja Wynalazczości Robotniczej Centr. Zarządu Przem. Hutniczego zakwalifikowała ostatnio szereg ulepszeń technicznych.

Przyjęto m. inn. ulepszenie sposobu przeróbki ubogich tlenków i granulek kadmowych na koncentrat kadmowy. Oszczędność roczna dzięki zastosowaniu ulepszenia wynosi 831.240 zł. Twórcom ulepszenia mgr. Adamiczce i technikowi Drozdowi z Zakładów Hutniczych w Szopienicach przyznano premię w wysokości 68.400 zł.

Zakwalifikowano również ulepszenie sposobu otrzymywania siarczku żelazowego. Oszczędność roczna dzięki zastosowaniu ulepszenia przy produkcji 24 ton wynosi 760.800 zł. Autorom pomysłu inż. E. Bryjakowi i ob. E. Sekcie przyznano premię w wysokości 10.000 zł.

Zakwalifikowano również usprawnienie obsługi oczyszczalni wody kotłowej w hucie „Baildon“. Dzięki zastosowaniu usprawnienia — oszczędność roczna wyniosła 373.000 zł. Autorom pomysłu inż. Zb. Boguckiemu i inż. St. Jopowi przyznano premię w wysokości 30.500 zł.

Poza tym zakwalifikowano wynalazek zatytułowany: „Urządzenie do podnoszenia prętów krzywych podczas prostowania ich na prostownicy rolkowej“. Twórcami wynalazku są: inż. Stefan Ołdakowski i inż. Jan Łapuszewski z Huty „Bankowej“.

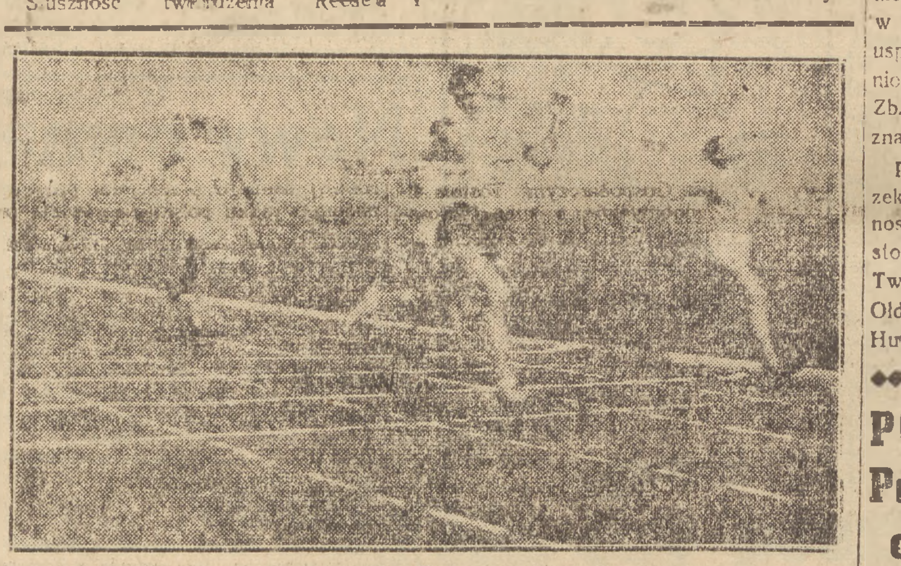

Na finiszu...

POMÓŻ BLIŹNIEMU

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Czy wiecie ŻE...

RAFAEL, WIELKI MALARZ RE[NE]SANSOWY, JEST TWÓRCĄ GRO[TE]SEK. Było to w 1516 r., kiedy otrzy... zamówienie od papieża Leona X ... ozdobienie Watykanu. Tworząc wów... 52 malowidła ścienne, oparte ... motywach ze Starego i Nowego Te... mentu, wprowadził jako elementy d... racyjne fantastyczne wyobrażenia ... zwierząt i roślin, wzorując się na o... tych właśnie wtedy malowidłach s... żytnych. Od nazwy tych malowideł ... towych“ powstało nowe słowo „gr... skowy“. Mistrzostwo Rafaela pob... ło naśladowców i „groteski“ zdo... prawo obywatelstwa w malarstwie. ... przeszły również do literatury, ozna... jąc fantastyczne zmiany w komiczn... lub tragicznych formach.

*

RZECZYWISTOŚĆ PRZEŚCIGA P[ISA]ROCTWA NA TEMAT PRZYSZŁO[ŚCI]. Oto w 1846 r. w pewnym teatrzyk... ryskim wystawiano rewię „Dziś i ... lat“. Przepowiadano wówczas cały ... reg wynalazków i zmian, nad k... współcześni kiwali głowami z uśmie... politowania. Cóż przepowiadano? — ... mienne bruki uliczne będą zast... drewnianą posadzką. Kobiety wyem... pują się do tego stopnia, że będą z... wały stanowiska dostępne przedtem ... dynie dla mężczyzn. Europa będzie ... łączona linią kolejową z Chinami i ... będzie pokrywała wielkie trasy w ... godzin. Na ulicach miasta toczyć się ... dą „wozy bez koni“. W powietrzu ... śmigać maszyny latające. Wreszcie ... większy paradoks w tamtych czas... Francja będzie w przyjaznych sto... kach z Anglią.

Stanisława Sowińska

„Barbara“

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A. L.

6)

Z A stół służy nam okno, do którego przysuwa się łóżko, z kolei służy nam ono za krzesła. Jeśli są goście, to najstarszy uroczyście, otrzymuje do siadania kulawy stołek, reszta siada na łóżku, a gospodarze wprost na podłodze. Nie gotujemy na razie, gdyż nie ma co, żywimy się suchym chlebem, w skąpej zresztą ilości, skrupulatnie dzielonej na trzy części. Wodę przynosimy w menażce z dworu nieskończoną ilość razy dziennie i funkcję tę pełni oczywiście Olek. Myjemy się, polewając się wodą z menażki, wprost na podłogę, którą następnie zmywamy. W ten sposób nie potrzebujemy zamiatać, gdyż nie mamy szczotki, podłoga zaś od ciągłego zmywania wodą staje się czarna i zaczyna lekko gnić.

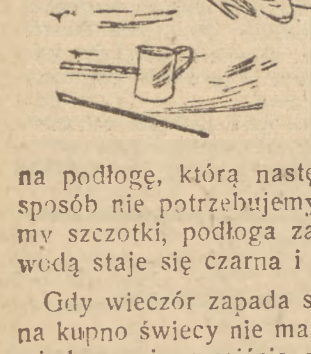

Gdy wieczór zapada siedzimy po ciemku, gdyż na kupno świecy nie mamy pieniędzy, każdy opowiada swoje przejścia z przeszłości. Jest nam przy tym naprawdę wesoło, wszystko nas pobudza do śmiechu i żartów.

Wreszcie nadszedł umówiony z „Wojtkiem“ dzień. Idziemy z Olkiem razem na Żoliborz do niejakiego „Mariana“, gdzie mieliśmy powielać. W mieszkaniu zastajemy „Wojtka“, żonę „Mariana“ i jeszcze jedną dziewczynę „Marię“, która znała już sztukę powielania i miała nas jej nauczyć. „Wojtek“ jeszcze raz instruuje nas, jak się mamy zachować, by nie wzbudzić podejrzenia sąsiadów, po czym daje nam trochę pieniędzy na jedzenie, gdyż mieliśmy pracować cały dzień i odchodzi, obiecując pod wieczór zajrzeć, by zobaczyć jak robota się posuwa.

Powielanie jest pracą zupełnie nieskomplikowaną, dwóch na zmianę odbija wałkiem, jeden odbiera i rozkłada po podłodze, żeby druk przeschł. Potem „Maria“ odchodzi i pracujemy we dwójkę. Żona „Mariana“ gotuje na przemian i pełni straż przy oknie, obserwując, czy nie ma nic podejrzanego.

Odbijamy jak nam zapowiedział „Wojtek“ pierwszy numer „Gwardzisty“. Na pierwszej stronie Rozkaz Sztabu Głównego do pierwszego oddziału partyzanckiego, wyruszającego w teren. Dumni jesteśmy, że w to wielkie dzieło wnosimy i nasz maleńki wkład, choćby tylko powielaniem na razie. Wierzymy głęboko, że nie znajdzie się chyba Polak, pragnący szczerze niepodległości, do którego nie przemówią tak mocne i trafne słowa rozkazu:

„Bezpośrednim waszym bojowym zadaniem jest niszczenie dróg i dezorganizacja dowozów materiałów wojennych i zakładów pracujących dla armii, wybijanie załóg policyjnych i mniejszych oddziałów wojskowych, rozpędzanie administracyjnych organów okupanta, niszczenie sieci łączności, dezorganizowanie aparatu, zaopatrującego okupanta w żywność i niszczenie jej składów, w ogóle: szkodzenie okupantowi na każdym kroku, zmuszając go do ciągłej czujności i trwogi, do zdwajania straży, do odwoływania coraz to nowych jednostek z frontu dla ochrony swego bezpieczeństwa na tyłach... Działajcie śmiało i bezwzględnie. Mścijcie na wrogu każdą jego podłość popełnioną na polskiej ziemi .. Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie... Za wami pójdą nowe setki i tysiące Polskie bory.. wsie... i drogi zaludnią się oddziałami partyzantów, bojowników o wolność“...

Staramy się powielać jak najlepiej, jak najczyściej, martwi nas każda nieczytelna strona. Pod wieczór gdy już prawie kończyliśmy, przyszedł „Wojtek“ i właściciel mieszkania „Marian“. Umyliśmy ręce i zasiedli do kolacji. W czasie kolacji „Marian“ opowiadał o fabryce wyrobów części samolotowych i łodzi podwodnych w Warszawie „Bruhnwerke“, gdzie pracuje w wydziale kontrolnym. Dowiedziawszy się, że chcemy, tj. ja i „Celina“ starać się o zajęcie w fabryce, obiecał nam to załatwić.

W pracy konspiracyjnej „Wojtek“ przydzielił mnie z „Celiną“ do centralnej techniki i kolportażu wydawnictw wojskowych, przy czym nasz pokój na Nowogrodzkiej miał się stać punktem rozdzielczym „Gwardzisty“ i innych wydawnictw na GG i z czasem na tereny przyłączone do Rzeszy. „Wojtek“ miał nam przysłać naszego szefa konspiracyjnego na Nowogrodzką. Olek dostał kontakt do właściciela ślusarni na Żoliborzu, Orłowskiego, gdzie mieli montować drukarnię dla Gwardii Ludowej i gdzie miał jednocześnie jako ślusarz zarabiać na utrzymanie.

Po kilku dniach biegania do wskazanych nam przez „Mariana“ znajomych urzędników w Arbeitsamcie, otrzymałyśmy z „Celiną“ kartę pracy „Ausweis“ i przydział do fabryki „Bruhnwerke“ do wydziału kontroli. A był już najwyższy czas, gdyż byliśmy w trójkę w najskrajniejszej nędzy.

Do „Stachy“ nie chodziliśmy, miała ostatnio „złę passę“, Niemcy zabrali jej kilka razy pod rząd towar, wróciła bez grosza i w dodat... w najgorszym humorze, co się przykro odbij... na otoczeniu. Podkarmiała nas dozorczyni, któ... gdy jej wytłumaczyłam, że w ostatniej podróży ... wieś Niemcy zabrali mi wszystko i nie mam ... razie pieniędzy dla dalszego prowadzenia h... dlu, dawała nam chleb na kredyt (handlow... również chlebem) i przysyłała czasem przez s... ka garnczek zupy.

Czasem, gdy któryś z zasobniejszych zna... mych dzielił się z nami pieniędzmi, szliśmy do ... dłodajni na Nowogrodzką 5, na trzecie pię... którą prowadziły siostry zakonne, zdaje się ... rytki. Obiady były tam stosunkowo tanie, nio... było zresztą zamówić tylko pół porcji zupy i ... wałek chleba.

Jadłodajnia ta cieszyła się ogromnym po... dzeniem, schodził się tam cały świat podziem... organizacje różnych odcieni i maści. Goście ... schodach, w korytarzu i przy stolikach załatw... szeptem wszelkie sprawy konspiracyjne, wym... niali literaturę itd.

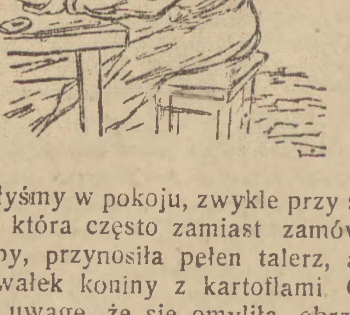

Olek jako n... nędzniej od... ny, w połatan... kombinezonie ... boczym i wy... kłym berecie, ... dał w koryta... przy stoliku, ... stawionym s... cjalnie dla te... rodzaju gości. ... z „Celiną“ s... dałyśmy w pokoju, zwykle przy stoliku siostry M... rii, która często zamiast zamówionej pół po... zupy, przynosiła pełen talerz, a nieraz i drug... kawałek koniny z kartoflami. Gdy zwracały... jej uwagę, że się omyliła, obrzucała nas śmie... cym się spojrzeniem i dobrodusznie odpowiada...

— Ja się nigdy nie mylę.

I rzeczywiście nie myliła się, gdy szło o na... apetyt i naszą zasobność finansową. Przy tak... odnoszeniu się do gości, stolik jej cieszył się n... większą frekwencją.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA“, Warszawa, Smolna 12. B-14083